



Święto niezłomnej wiary Свято незламної віри

«Та rocznica to nie tylko data historyczna. To święto zwycięstwa prawdy, wytrwałości i niezłomnej wiary» – tak ks. kanonik Paweł Chomiak mówił podczas uroczystych obchodów 35. rocznicy zwrotu katedry katolikom, które odbyły się w Łucku 27 czerwca.

Decyzję o przekazaniu katedry Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku jej prawnym właścicielom, komitet wykonawczy Wołyńskiej Rady Obwodowej podjął 25 czerwca 1991 r. Do tego czasu, a dokładniej od 1948 r., w gmachu kościoła mieścił się magazyn, natomiast od 1970 r., kiedy to świątynia przeszła na własność Wołyńskiego Muzeum Krajoznawczego, działało tam Muzeum Historii Religii i Ateizmu. Katedra była również wykorzystywana jako sala koncertowa.

Odzyskanie kościoła poprzedzała długa walka wiernych o swoje prawa. Była nie tylko długa, ale i niebezpieczna, ponieważ katolicy narażali siebie i swoje rodziny na różnego rodzaju represje, ryzykując utratę pracy, a nawet wolności. Pierwsza próba, podjęta na początku lat 80. z inicjatywy Marii Domalewskiej, nie przyniosła oczekiwanych rezultatów,

ale parafianie nie ustępowali. W okresie osłabienia reżimu komunistycznego, czyli tzw. pierestrojki, katolicy z Wołynia coraz bardziej stanowczo domagali się od władz zwrotu należnego im mienia.

«Dzisiaj z głęboką wdzięcznością pochylamy głowy przed naszymi parafianami – odważnymi tytanami ducha, którzy w trudnych czasach nie bali się systemu sowieckiego. Wydeptywali progi urzędów, pisali prośby, stali w kolejkach do urzędników i walczyli o zwrot kościoła. Państwa odwaga i wytrwałość przywróciły miastu Łuck jego duchowe serce» – powiedział w słowie wstępnym poprzedzającym uroczystą liturgię proboszcz katedralnej parafii, ks. kanonik Paweł Chomiak, zwracając się do wiernych – zarówno do uczestników tamtych wydarzeń, którzy

«Цей ювілей – це не просто історична дата. Це свято перемоги правди, витривалості та незламної віри», – так отець-каноник Павло Хом'як окреслив урочисте святкування 35-річчя повернення кафедрального храму католикам, яке відбулося 27 червня в Луцьку.

Рішення передати католицький кафедральний собор Святих Апостолів Петра і Павла в Луцьку законному власнику виконавчий комітет Волинської обласної ради прийняв 25 червня 1991 р. Доти, а докладно з 1948 р., у приміщенні католицького храму був склад, а з 1970 р., коли храм перейшов у власність Волинського краєзнавчого музею, в ньому був Музей історії релігії та атеїзму. Собор також використовували як концертну залу.

Факту передачі передувала довга боротьба вірян за свої права. Довга й небезпечна, адже католики наражалися самі й наражали свої сім'ї на різноманітні репресії, ризикуючи втратити роботу, а то й свободу. Перша спроба на початку 1980-х рр., ініціаторкою якої була Марія Домалевська, не принесла

бажаного результату, але парафіяни не опускали руки. В часи ослаблення комуністичного режиму, за так званої перебудови, волинські католики все наполегливіше домогалися у влади повернути належне їм майно.

«Сьогодні ми схиляємо голову у глибокій вдячності перед нашими парафіянами. Ви – ті відважні титани духу, які в непрості часи не побоялися радянської системи. Ви оббивали пороги кабінетів можновладців, писали прохання, стояли в чергах до чиновників і виборювали право на повернення храму. Ваша сміливість та наполегливість повернули Луцьку його духовне серце», – сказав у вступному слові перед урочистою літургією парох храму, отець-каноник Павло Хом'як, звертаючись до вірян – і до

У Клевані відкрили відновлене польське військово кладовище
W Klewaniu otwarto odnowiony polski cmentarz wojskowy



сторінка 2

«Завдяки вам через 86 років стало відомо, що з ним сталося»
«Dzięki Wam po 86 latach w końcu wiadomo, co z nim się stało»



сторінка 3

Свідомі сеньйори польського походження на рівненській сцені
Świadomi seniorzy polskiego pochodzenia na rówieńskiej scenie



сторінка 6

На родинне обійстя щовесни прилітають лелеки
Każdej wiosny na rodzinne podwórko przylatują bociany



сторінка 8

Довірили свою парафію Пресвятому Серцю Ісуса
Wierni zawierzyli parafię Najświętszemu Sercu Jezusa



сторінка 11

W Klewaniu poświęcono cmentarz wojskowy

У Клевані освятили військове кладовище

10 czerwca w Klewaniu poświęcono polski cmentarz wojskowy poddany renowacji w 2025 r. Było to faktycznie ponowne poświęcenie, gdyż od czasów II wojny światowej i ZSRR cmentarz popadał w ruinę.

Mszy św. przewodniczył biskup Witalij Skomarowski – ordynariusz diecezji łuckiej. Koncelebrowali ją księża z parafii katolickich w Klewaniu, Równem i Ostrogu.

«Na odrestaurowanym cmentarzu w Klewaniu postawiliśmy 90 krzyży na grobach żołnierzy Wojska Polskiego, którzy zginęli w walkach z bolszewikami w lipcu 1920 r. Obecnie trwają poszukiwania w archiwach nazwisk pochowanych tu żołnierzy» – poinformował Jarosław Kowalczyk, prezes Centrum Kulturalno-Oświatowego im. Tomasza Oskara Sosnowskiego. W ciągu ostatniej dekady przedstawiciele kierowanej przez niego organizacji niejednokrotnie udawali się na ten cmentarz, aby go uporządkować. Sprzątali go również członkowie Stowarzyszenia «Wołyński Rajd Motocyklowy» pod przewodnictwem Henryka Kozaka.

Renowacja cmentarza odbyła się w 2025 r. w ramach projektu «Renowacja cmentarza w Klewaniu» zrealizowanego przez Fundację Kultury i Krzewienia Polskośći za Granicą «Grono Polskośći» we współpracy z Centrum Kulturalno-Oświatowym im. Tomasza Oskara Sosnowskiego w Równem. Projekt został dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

«Na krzyżach napisano «Nieznany żołnierz», ale kiedyś to był ojciec, mąż, syn znany z imienia i nazwiska, z daty i miejsca urodzenia. Dziś jest znany ze swojego męstwa, które przywiódło go tutaj. My dzisiaj świadczymy o tym, że oni tu byli, przelali swoją krew, zostawili swoje życie. Pamiętamy pomimo przeszło 100 lat, które upłynęły od



tęgo czasu» – powiedziała Konsul Generalna RP w Łucku Anna Nowakowska.

W uroczystości wzięli udział pracownicy Konsulatu Generalnego RP w Łucku oraz przewodnicząca Hromady Zoria Lubow Rewus wraz ze swoimi zastępcami. Teren, na którym położony jest cmentarz, należy obecnie do tej Hromady.

Na poświęcenie cmentarza przybyli również miejscowi mieszkańcy, Polacy z Lublina i Zamościa oraz członkowie polskich organizacji z Równego, Niecieszyna, Zdołbunowa i Łucka.

Natalia Denysiuk
 Zdjęcie udostępnione przez Jarosława Kowalczyka

10 червня в Клевані освятили відреставрований польський військовий цвинтар. Фактично освячення було повторним, адже з часів Другої світової війни кладовище перебувало в занедбаному стані.

джали на це кладовище, щоб його впорядкувати. Прибирали його також члени товариства «Волинський мотоциклетний рейд» на чолі з Генриком Козаком.

Оновлення цвинтаря відбулося у 2025 р. у рамках проекту «Реновація кладовища в Клевані», який реалізувала Фундація культури та підтримки польськості за кордоном «Grono Polskośći» у співпраці з Культурно-просвітницьким центром імені Томаша-Оскара Сосновського в Рівному. Ініціативу фінансово підтримало Міністерство культури та національної спадщини Республіки Польща, надаючи кошти з державного Фонду промоції культури.

«На хрестах написано «Невідомий солдат», проте колись це був батько, чоловік, син, були відомі його ім'я та прізвище, дата й місце народження. Сьогодні він відомий своєю хоробрістю, яка привела його сюди. Сьогодні ми свідки того, що вони були тут, пролили свою кров, віддали своє життя. Ми пам'ятаємо про це, незважаючи на те, що з того часу минуло понад 100 років», – сказала Генеральна консулка РП у Луцьку Анна Новаковська.

У заході взяли участь працівники Генерального консульства РП у Луцьку та очільниця Зорянської громади Любов Ревусь разом зі своїми заступниками. Територія, на якій розташоване кладовище, сьогодні входить саме до цієї громади.

На освячення кладовища прибули ще місцеві мешканці, поляки з Любліна і Замостя та члени польських товариств із Рівного, Нетішина, Здолбунова та Луцька.

Natalia Denysiuk
 Фото надав Ярослав Ковальчук

Porządkowanie cmentarzy

Упорядкування цвинтарів

Чłonkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Michała Ogińskiego uporządkowali polskie groby w Lubomlu, Rymaczach i Mielnikach. Wykosili na nich trawę oraz wynieśli opadłe liście i gałęzie poza teren nekropolii.

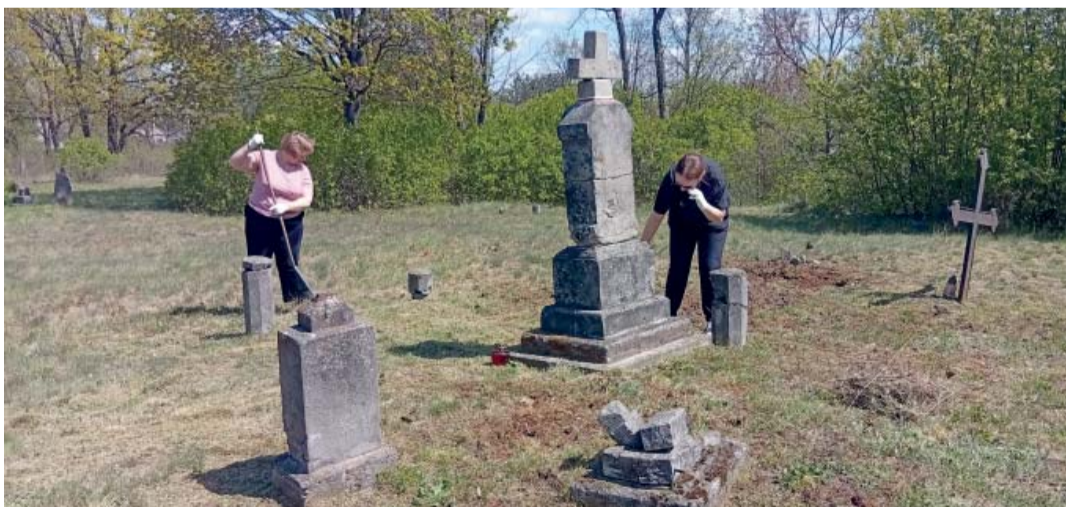
Prace te przeprowadzili w maju i na początku czerwca, rozpoczynając w ten sposób tegoroczną akcję porządkowania cmentarzy, którymi opiekują się już od wielu lat.

W maju przedstawiciele organizacji kilkakrotnie wyruszyli na porządkowanie polskiego cmentarza wojskowo-cywilnego w Lubomlu. W pracach tych wzięli udział: Ludmyła Wereszczuk wraz z córką Iryną Wereszczuk oraz Włodzimierz Pedycz. Później do prac porządkowych na cmentarzu dołączyli Serhij Karpenko i Olena Semenczuk.

Na cmentarz wojskowo-cywilny w Rymaczach członkowie Stowarzyszenia udawali się trzykrotnie. W połowie maja Włodzimierz Pedycz uporządkował pochówki żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Na początku czerwca Serhij Karpenko, Włodzimierz Pedycz oraz Oksana Semenczuk porządkowali cywilną część cmentarza w Rymaczach.

W pierwszych dniach czerwca Włodzimierz Pedycz uporządkował groby oficerów Korpusu Ochrony pogranicza, zamordowanych przez sowietów we wrześniu 1939 r. w czasie bitwy o Szack.

Чłonkowie Stowarzyszenia udają się na wyżej wymienione cmentarze oraz na cmentarz w Ostrowkach kilka razy w roku, na niektóre nawet



cztery-pięć razy, gdyż bardzo szybko zarastają. Tegoroczne porządkowanie polskich grobów wciąż trwa.

Włodzimierz Pedycz,
 Stowarzyszenie Kultury Polskiej
 im. Michała Ogińskiego w Lubomlu
 Zdjęcie udostępnione przez autora

Члени Товариства польської культури імені Міхала Огінського навели лад на польських похованнях у Любомлі, Римацах та Мельниках, скосивши траву і винісши її та опале листя й гілки за межі кладовищ.

В цих роботах узяли участь Людмила Верещук із донькою Іриною Верещук та Володимир Педич. Пізніше до робіт з впорядкування кладовища долучалися Сергій Карпенко та Олена Семенчук.

На військово-цивільне кладовище в Римацах члени товариства вибиралися три рази. У середині травня Володимир Педич впорядкував меморіал воїнів 27-ї дивізії Армії Крайової. На початку червня Сергій Карпенко, Володимир Педич та Олена Семенчук наводили лад на цивільній частині цвинтаря в Римацах.

У перші дні червня Володимир Педич впорядкував поховання офіцерів Корпусу охорони прикордоння, вбитих советами у вересні 1939 р. під час битви за Шацьк.

Щороку товариство приїжджає на згадані вище кладовища та на цвинтар в Острівках кілька разів за сезон, на деякі навіть чотири-п'ять разів, оскільки вони дуже швидко заростають. Тож цьогорічне впорядкування цвинтарів ще триває.

Володимир Педич,
 Товариство польської культури
 імені Міхала Огінського в Любомлі
 Фото надав автор

Antoni Witczak to mój pradziadek

Антоній Вітчак – мій прадід

«Дziękuję za przybliżenie tej zapomnianej historii. Antoni Witczak to mój pradziadek. Dzięki Wam po 86 latach w końcu wiadomo, co dokładnie z nim się stało» – napisał do redakcji «Monitora Wołyńskiego» Witold Zajęc z Polski.

«Дякую за те, що нагадали цю забуту історію. Антоній Вітчак – мій прадід. Завдяки вам через 86 років нарешті стало відомо, що саме з ним сталося», – написав до редакції «Волинського монітора» Вітольд Зайонц із Польщі.

W marcu br. na łamach «Monitora Wołyńskiego» ukazał się tekst o Antonim Witczaku, s. Stanisława, aresztowanym w maju 1940 r. w Łucku oraz skazanym przez NKWD na sowieckie łagry (patrz. № 5 z 12.03.2026). Napisany został na podstawie sprawy karnej, która obecnie znajduje się w zasobach Państwowego Archiwum Obwodu Wołyńskiego. Wraz z innymi sprawami karnymi z zespołu nr 4666 z lat 1939–1953 została zdigitalizowana i udostępniona na stronie Archiwum.

W czerwcu br. redakcja otrzymała list od Witolda Zajęca, prawnuka Antoniego Witczaka:

«Moja Babcia Irena Żukowska to ta 15-letnia córka wyszczególniona w Waszym materiale. Dziękuję za przybliżenie tej zapomnianej historii. Antoni to mój pradziadek. Jego żona, wg Waszych informacji – Maria, ma na nagrobku Marianna i leży na Cmentarzu Lipowym w Gliwicach razem ze swoją córką Ireną (w aktach sprawy karnej śledczy NKWD imię żony zapisali jako Maria, redakcji nie udało się wcześniej potwierdzić ani sprostować tej informacji – red.).

Od czasów jego aresztowania nikt nie wiedział, co się z nim stało. Ślad zaginął. Nigdy nie wrócił, nie dało się go odnaleźć przez Czerwony Krzyż. Podejrzewaliśmy, iż został zamordowany w Katyniu, natomiast z waszych informacji wynika, iż został zesłany do GUŁagu i tam prawdopodobnie zmarł.

Marianna nie wiedziała co się stało z jej mężem. Tak opowiadała mi śp. moja matka z relacji usłyszanych przez Mariannę i Irenę.

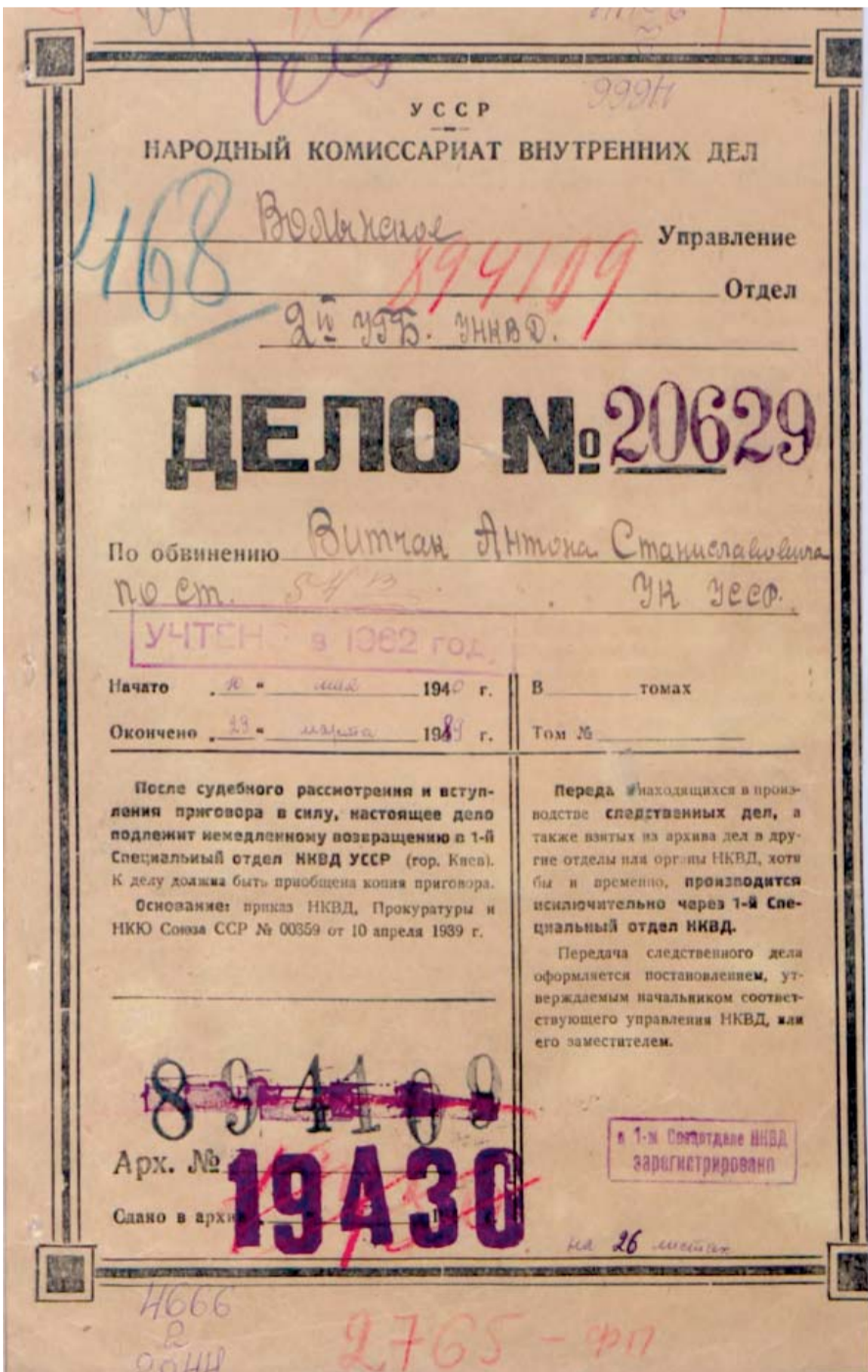
Los tej rodziny pognał je przez zawieruchę wojenną finalnie do Tomaszowa Mazowieckiego, po czym Irena poznała mojego dziadka i przeprowadziła się ostatecznie do Gliwic. Była w 1AWP i tam w armii poznała mojego dziadka. W 1945 r. była w samym Berlinie walcząc w niewiedzy ramię w ramię z oprawcami jej ojca.

Dwie siostry Weronika i Genowefa (córki Marianny i Antoniego Witczaków – red.) żyły i zmarły w Tomaszowie Mazowieckim. Wszystkie więc córki i żona Antoniego przeżyły wojnę i osiedliły się w powojennej Polsce.

Dziękuję za wspianą pracę, którą wykonujecie. Dzięki Wam po 86 latach w końcu wiadomo, co dokładnie stało się ze śp. Antonim. Stał się kolejną cichą ofiarą reżimu stalinowskiego. Niech spoczywa w pokoju. A Wam, droga redakcjo, jeszcze raz bardzo dziękuję za wykonaną pracę i ujawnianie prawd historycznych».

W listopadzie 1940 r. Kolegium Specjalne NKWD ZSRR oskarżyło Antoniego Witczaka «o służbę w polskiej policji w latach 1925–1939, tj. o przestępstwo z art. 54–13 Kodeksu Karnego Ukraińskiej SRR» oraz skazało na 8 lat w poprawczym obozie pracy. Następnie więzień został skierowany do Onieglagu. Jego dalszych losów ani redakcji, ani rodzinie nie udało się ustalić.

Według postanowienia Prokuratury Obwodu Wołyńskiego z dnia 29 marca 1989 r. Antoni Witczak został zrehabilitowany.



Natalia Denysiuk

Na zdjęciach: 1. Zdjęcia Antoniego Witczaka i jego żony Marianny z rodzinnego albumu udostępnione przez Witolda Zajęca. 2. Sprawa karna Antoniego Witczaka.

У березні цього року на шпальтах «Волинського монітора» вийшла стаття про Антонія Вітчака, арештованого в травні 1940 р. у Луцьку та засудженого енка-

ведистами до радянських таборів (див. № 5 від 12.03.2026). Стаття була написана на основі кримінальної справи, яка нині зберігається у фондах Державного архіву Волинської області. Разом з іншими кримінальними справами фонду № 4666 за 1939–1953 рр. її оцифрували та оприлюднили на сайті архіву.

У червні цього року редакція отримала лист від Вітольда Зайонца, правнuka Антонія Вітчака:

«Моя бабуся Ірена Жуковська – це та 15-річна донька, про яку йдеться у вашому матеріалі. Дякую за те, що нагадали цю забуту історію. Антоній – мій прадід. Його дружина, за вашими даними, Марія, на надгробку має виکارбуване ім'я Маріанна. Вона похована на Липовому цвинтарі в Гливіцах разом зі своєю дочкою Іреною (в матеріалах кримінальної справи слідчі НКВС вказали ім'я дружини саме як Марія; редакції раніше не вдалося підтвердити це чи спростувати, – ред.).

Із моменту арешту Антонія ніхто не знав, що з ним сталося. Його слід загубився. Він ніколи не повернувся, не вдалося знайти його також через Червоний Хрест. Ми підозрювали, що його вбили в Катині, проте з представлених вами даних стає зрозуміло, що його заслали в табори і там він, імовірно, помер.

Маріанна не знала, що сталося з її чоловіком. Так розповідала мені моя мама на основі того, що почула від Маріанни та Ірени.

Доля цієї родини, яка пережила воєнні випробування, врешті-решт привела їх до Томашова-Мазовецького, після чого Ірена познайомилася з моїм дідусем і переїхала до Гливіць. Вона служила в 1-й армії Війська Польського і саме там познайомилася з моїм дідусем. У 1945 р. вона перебувала в Берліні, не підозрюючи, що воює пліч-о-пліч з убивцями свого батька.

Дві сестри, Вероніка та Геновефа (доньки Маріанни та Антонія Вітчаків, – ред.), до самої смерті жили в Томашові-Мазовецькому. Тож, окрім Антонія, усі вони пережили війну й оселилися в післявоєнній Польщі.

Дякую за чудову роботу, яку ви виконуєте. Завдяки вам через 86 років нарешті стало відомо, що саме сталося з Антоном. Він став ще однією тихою жертвою сталінського режиму. Нехай спочиває з миром. А вам, шановна редакціє, ще раз щиро дякую за виконану роботу та розкриття історичної правди».

У листопаді 1940 р. Особлива нарада при НКВД ССР 1940 р. звинуватила Антонія Вітчака «в тому, що з 1925 до 1939 р. він служив у польській поліції, тобто у злочинці, передбаченому ст. 54–13 Кримінального кодексу УССР», та засудила до восьми років виправно-трудових таборів. Покарання він мав відбувати в Онеглазі. Ні редакції, ні родині не відома його подальша доля.

Заключенням прокуратури Волинської області від 29 березня 1989 р. Антонія Вітчака реабілітовано.

Наталія Денисюк

На фото: 1. Світлина Антонія Вітчака та його дружини Маріанни в родинному альбомі. Фото надав Вітольд Зайонц. 2. Кримінальна справа Антонія Вітчака.

Інформація воłyńska

Волинська інформація

W ramach wymiany jeńców wojennych, która miała miejsce 26 czerwca, z rosyjskiej niewoli powróciło trzech mieszkańców obwodu wołyńskiego: Andrij Kulicz, Pawło Litwin i Oлександр Pryszko. W rosyjskich obozach jenieckich przebywali od 2022 r.

26 czerwca w wyniku obrotu wojskowych z rosyjskiej niewoli powróciło троє волинян: Андрій Кулінич, Павло Літвін та Олександр Пришко. Усі чоловіки перебували у ворожому полоні ще з 2022 р.

Według stanu na czerwiec 2026 r. w rejestrze Służby Migracyjnej obwodu wołyńskiego figuruje 3457 obywateli innych państw.

Станом на червень 2026 р. на обліку в Міграційній службі Волинської області перебувають 3457 громадян інших держав.

W 40 miejscach masowego wypoczynku w obwodzie wołyńskim, w szczególności na oficjalnych plażach nad rzekami i jeziorami, przeprowadzono kontrolę jakości wody. Woda w zbiornikach wodnych regionu spełnia wymagania, a patogenów chorób zakaźnych nie wykryto.

У 40 місцях масового відпочинку на Волині, зокрема на офіційних пляжах на річках і озерах, перевірили якість води. Вода у водоймах області відповідає нормам, а збудників інфекційних захворювань не виявлено.

Szacki Park Narodowy podniósł opłatę za wjazd: dla samochodów osobowych i mikrobusów wynosi 100 hrywien, dla motocykli – 50 hrywien, dla autobusów i ciężarówek – 150 hrywien.

Шацький національний природний парк підвищив вартість в'їзду: для легкових авто та мікроавтобусів – 100 грн, для мотоциклів – 50 грн, для автобусів і вантажівок – 150 грн.

Na zakończenie roku szkolnego 2025/2026 świadectwa ukończenia szkoły średniej z wyróżnieniem otrzymało 314 absolwentów łuckiej Gromady.

Цього навчального 2025–2026 року свідоцтва про здобуття повної середньої освіти з відзнакою отримали 314 випускників Луцької громади.

W Hucie Pieniackiej i Puźnikach odbyły się prace poszukiwawcze

У Гуті Пеняцькій і Пужниках відбулися пошукові роботи

Zakończyły się prace poszukiwawcze na terenie dawnej miejscowości Huta Pieniacka (obwód lwowski) oraz Puźnik (obwód tarnopolski). Poinformowały o tym polski Instytut Pamięci Narodowej oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP.

W trakcie poszukiwań prowadzonych w dniach 9–18 czerwca w Hucie Pieniackiej szczątki ludzkie zlokalizowano w 25 lokalizacjach na obszarze ponad 200 metrów kwadratowych – podała Instytut Pamięci Narodowej, który prowadził prace poszukiwawcze w tej miejscowości we współpracy z ukraińskim wyspecjalizowanym przedsiębiorstwem «Wołyńskie Starożytności» przy udziale przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP oraz Stowarzyszenia Huta Pieniacka.

«Były to pierwsze tego typu specjalistyczne działania prowadzone w tej lokalizacji, w której doszło do jednej z najtragiczniejszych zbrodni popełnionych na ludności polskiej w okresie II wojny światowej» – informuje IPN.

Głównym celem działań była lokalizacja miejsc pochówku Polaków, mieszkających w tej wsi, zamordowanych 28 lutego 1944 r.

«Zbrodni dokonali Ukraińcy służący w 4 Galicyjskim Pułku Policji SS, związanym z 14 Dywizją Grenadierów SS «Galizien», członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii oraz lokalnych ukraińskich bojówek. Wymordowano ponad 850 osób – kobiet, dzieci i mężczyzn» – podaje polski IPN.

Natomiast w komunikacie ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej czytamy: «28 lutego 1944 r. Huta Pieniacka padła ofiarą zbrojnego ataku. Według źródeł archiwalnych, ataku na wieś dokonał oddział niemieckiej policji. Znaczna część mieszkańców Huty Pieniackiej zginęła tragicznie, a sama wieś została spalona».

W pierwszych dniach poszukiwań zespół archeologów odsłonił zarys fundamentów dawnej kaplicy parafialnej, której lokalizacja była zgodna z zapisami w dawnych księgach parafialnych oraz relacjach ocalałych osób. Ta świątynia stała się punktem odniesienia w dokładnej lokalizacji mogił.

«Czwartego dnia prac, w bliskim sąsiedztwie kaplicy natrafiono na zbiorową mogiłę. Szczątki ofiar pogrzebano tam w nieładzie, bez trumien, bezpośrednio w jamie grobowej. Wiele kości nosi wyraźne ślady nadpalenia, co w pełni koresponduje z historycznymi przekazami o przebiegu zbrodni» – informuje polski IPN.

W toku działań poszukiwawczych, jak wynika z komunikatu polskiego IPN, przebadano łącznie ponad 4 tys. metrów kwadratowych terenu dawnej wsi za pomocą metod archeologicznych. «Szczątki ludzkie zlokalizowano w 25 lokalizacjach na obszarze ponad 200 metrów kwadratowych (w tym mogiła na obszarze 72 metrów kwadratowych i liczne szczątki poza obszarem głównej mogiły). Wczesny etap badań nie pozwala na precyzyjne oszacowanie dokładnej liczby ofiar spoczywających w odkrytych miejscach, jednak skala i rozległość obszaru potwierdzają masowy charakter mogiły mogącej skrywać nawet kilkaset osób» – czytamy w komunikacie.

Po formalnym i merytorycznym podsumowaniu zebranych informacji, Instytut Pamięci Narodowej niezwłocznie złożył do władz ukraińskich wniosek o udzielenie zezwolenia na przeprowadzenie prac ekshumacyjnych w Hucie Pieniackiej w celu wydobycia szczątków ofiar, poddania ich badaniom antropologicznym i genetycznym, a następnie zapewnienia im godnego, chrześcijańskiego pochówku.

25 czerwca zakończyły się prace poszukiwawcze ofiar zbrodni w Puźnikach. Na prze-

Zawerшилися пошукові роботи на території колишніх сіл Гута Пеняцька (нині Львівська область) та Пужники (Тернопільська область). Про це повідомили польський Інститут національної пам'яті та Міністерство культури та національної спадщини РП.



Під час пошуків, які тривали 9–18 червня в Гуті Пеняцькій, людські останки виявили у 25 місцях на площі понад 200 м кв. Про це поінформував польський ІНП, який проводив пошукові роботи на території цього села у співпраці з українською спеціалізованою установою «Волинські старожитності» за участю представників Міністерства культури та національної спадщини Республіки Польща й товариства «Гута Пеняцька».

«Це були перші спеціалізовані заходи такого типу, проведені в цьому місці, де стався один із найтрагічніших злочинів, скоєних проти польського населення під час Другої світової війни», – повідомив ІНП.

Пошуки проводили з метою виявлення місць поховання поляків, які проживали в цьому селі та були вбиті 28 лютого 1944 р.

«Злочин скоїли українці, які служили в 4-му Галицькому полку СС, пов'язаному з 14-ю гренадерською дивізією Ваффен СС «Галичина», члени Української повстанської армії та місцевих українських боївків. Було вбито понад 850 людей – жінок, дітей та чоловіків», – таку інформацію подав польський Інститут національної пам'яті.

Натомість у повідомленні Українського інституту національної пам'яті зазначено: «28 лютого 1944 р. Гута Пеняцька зазнала збройного нападу. За даними архівних джерел, напад на село здійснив підрозділ німецької поліції. Значна частина мешканців Гуті Пеняцької трагічно загинула, а саме село було спалено».

У перші дні пошуків група археологів виявила контури фундаменту колишньої парафіяльної каплиці, розташування якої відповідає записам у старих парафіяльних книгах та свідченням тих, хто вижив. Ця каплиця стала орієнтиром для пошуку могил.

«На четвертий день робіт у безпосередній близькості від каплиці було виявлено масове поховання. Останки жертв були поховані там безладно, без трун, безпосередньо в могильній ямі. Багато кісток мають виразні сліди обпалення, що повністю відповідає історичним свідченням про перебіг злочину», – повідомив польський Інститут національної пам'яті.

У ході пошукових робіт, як зазначив польський Інститут національної пам'яті, за допомогою археологічних методів було обстежено загалом понад 4 тис. м кв. території колишнього села. «Людські останки виявили у 25 місцях на площі понад 200 м кв. (включно з масовим похованням площею 72 м кв. та численними останками поза межами головної могили). Початковий етап досліджень не дозволяє точно оцінити кількість жертв, похованих у виявлених місцях, однак площа підтверджує масовий характер поховання, в якому можуть спочивати навіть кілька сотень людей», – йдеться в повідомленні.

Одразу після обробки зібраної інформації польський Інститут національної пам'яті скерує до українських органів влади прохання про надання дозволу на проведення в Гуті Пеняцькій ексгумаційних робіт із метою вилучення останків жертв, проведення антропологічних і генетичних досліджень та забезпечення їм гідного християнського поховання.

25 червня завершилися пошукові роботи з метою виявлення поховання жертв злочину в Пужниках. На визначеній території дослідники не виявили другої братської могили. Пошуки продовжать в іншому передбаченому раніше місці.

Попередньо наступний етап робіт планують розпочати 17 серпня цього року. Перед цим, як повідомило польське Міністерство культури, територію пошуків потрібно розчистити від чагарників та підготувати під'їзні шляхи до неї.

Пошукові роботи, фінансування яких здійснюється в рамках програми Міністерства культури та національної спадщини Республіки Польща «Місця національної пам'яті за кордоном», проводить фундація «Свобода і демократія» у співпраці з Поморським медичним університетом та українською спеціалізованою установою «Волинські старожитності».

На місці були присутні також представники Міністерства культури та національної спадщини Республіки Польща і польського Інституту національної пам'яті.

Теперішні пошуки – це продовження робіт, проведених у 2023–2025 рр. У серпні 2023 р. у Пужниках виявили братську могилу жертв злочинів УПА. У квітні та травні 2025 р. тут провели ексгумаційні роботи. У масовій могилі виявили останки 42 людей. На підставі проведеного аналізу встановлено, що серед ексгумованих жертв є щонайменше 11 неповнолітніх (віком до 18 років), 16 жінок та 10 чоловіків. Ще археологи знайшли 172 особисті речі.

Нагляд за пошуковими роботами в Гуті Пеняцькій здійснювало комунальне підприємство Львівської обласної ради з питань здійснення пошуку поховань учасників національно-визвольних змагань та жертв воєн, депортацій і політичних репресій «Доля», а в Пужниках – комунальне підприємство Івано-Франківської обласної ради з питань пошуку та перепоховання жертв воєн, депортацій та репресій тоталітарних режимів «Пам'ять». Обидва підприємства залучив та фінансував їх роботу Український інститут національної пам'яті.

МВ
На зйомці: Праці в Hucie Pieniackiej.
Фот. Інституту Пам'яті Народно́ї

ВМ
На світліні: Пошукові роботи в Гуті Пеняцькій.
Фото: Інститут національної пам'яті

Po co mi to?

Oto pytanie, które w szkole średniej rozbrzmiewa częściej niż szkolny dzwonek. Można wręcz odnieść wrażenie, że jest to nieoficjalne hasło uczniów, wyryte niewidzialnym atramentem na każdej ławce. Po co matematyka? Po co historia? Po co chemia? Po co język polski, fizyka, geografia i biologia?

Najlepiej byłoby ograniczyć program do obsługi telefonu, zamawiania jedzenia przez aplikację i przewijania filmików w mediach społecznościowych. Reszta przecież do niczego się nie przyda.

Uczeń XXI wieku wchodzi do klasy z przekonaniem, że świat stoi przed nim otworem, a podręcznik do byle jakiego przedmiotu jest tylko zbędnym obciążeniem plecaka. Kiedy słyszy opowieść o jakimś pantofelku czy innej euglenie zielonej natychmiast zadaje standardowe pytanie: Ale po co mi to? Przecież nie będę biologiem!

Według tej logiki równie dobrze można byłoby przestać myć zęby, skoro nikt nie planuje zostać dentystą. Po co czytać lektury, skoro istnieją streszczenia? Po co znać daty, skoro jest internet? Po co rozumieć zjawiska fizyczne, skoro można obejrzeć trzydziestosekundowy filmik wyjaśniający wszystko i nic jednocześnie?

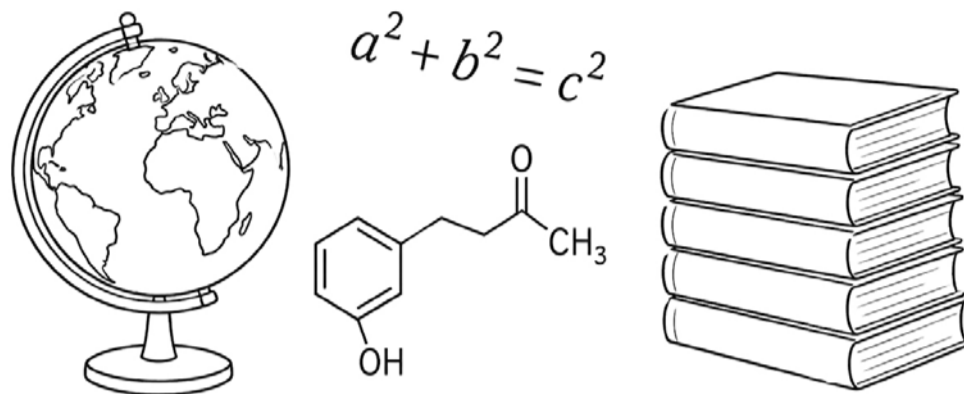
Takie chodzenie na skróty sprawia, że efekty bywają zatrważające.

Pewien młody człowiek stwierdził, że Powstanie Warszawskie wybuchło w 1939 r., bo gdzieś tak mu się to kojarzy. Trudno nie łapać się za głowę. Najbardziej fascynujące jest jednak to, że osoby odrzucające wiedzę szkolną często są przekonane o własnej nieomylności. Można powiedzieć, że czują się tak, jakby pozjadały wszystkie rozumy, choć akurat z historią, geografią i matematyką nie miały od dawna bliższego kontaktu.

Przecież Google wszystko znajdzie. Owszem, znajdzie. Problem polega na tym, że trzeba jeszcze wiedzieć, czego szukać i jak odróżnić prawdę od kompletnej bzdury. Internet jest trochę jak ogromny supermarket. Można kupić chleb, ale można też przez pomyłkę wrócić do domu z dmuchanym flamingiem i przekonaniem, że Napoleon wynalazł telefon.

Kiedyś mówiło się, że wiedza nie waży. Dzisiaj wielu uczniów zachowuje się tak, jakby każdy dodatkowy fakt był workiem cementu wrzucenym na ich wątłe barki. Nowy temat, jedna data więcej? Tragedia. Kolejny wzór? Katastrofa. Pięć stron do przeczytania? To już naruszenie praw człowieka. Tymczasem szkoła nie istnieje po to, aby każdy został chemikiem, matematykiem czy historykiem. Chodzi raczej o to, by podczas zwykłej rozmowy nie okazało się, że człowiek nie odróżnia średniowiecza od starożytności albo sądzi, że Australia leży gdzieś obok Austrii.

Paradoks polega na tym, że ci sami uczniowie, którzy pytają po co mi to, kilka lat później często narzekają, że ktoś ich oszukał, zmanipulował albo sprzedał im kompletną głupotę. Wiedza działa trochę jak szczenionka przeciwko absurdowi. Nie daje stuprocentowej odporności, ale znacząco zmniejsza ryzyko. Oczywiście nie twierdzą, że każdy wzór matematyczny będzie codziennie potrzebny w dorosłym życiu. Nikt przy zdrowych zmysłach nie oblicza pola trapezu podczas zaku-



pów, a skoczek narciarski wychodząc z progu nie liczy zasięgu w rzucie ukośnym.

Jednak nauka to nie magazyn przypadkowych informacji. To siłownia dla mózgu. Nie ćwiczymy po to, aby całe życie podnosić hantle, lecz po to, aby mieć siłę do różnych innych rzeczy. Dlatego za każdym razem, gdy obija mi się o uszy po raz kolejny «po co mi to», mam ochotę odpowiedzieć. Właśnie po to, by za kilka lat nikt nie opowiadał z pełną powagą i determinacją godną lepszej sprawy, że «Ociec, prac?» to tylko chwyt reklamowy. Powstanie Warszawskie odbyło się tuż po bitwie pod Grunwaldem, a z tym Rolandem to właściwie o co chodzi?

Bo wtedy pozostanie już tylko smutnie zwiesić głowę i zastanowić się, kiedy dokładnie edukacja przegrała walkę z wygodnym przekonaniem, że wiedza jest zbędnym dodatkiem do życia.

Świat stoi przed kimś otworem, czyli dana osoba ma przed sobą nieograniczone możliwości, mnóstwo szans na sukces i brak większych przeszkód w realizacji planów.

Chodzenie na skróty oznacza wybieranie łatwiejszej, szybszej lub prostszej drogi do osiągnięcia celu.

Łapanie się za głowę to okazywanie skrajnego zdumienia, przerażenia, zbulwersowania lub bezradności w obliczu jakiejś sytuacji lub wiadomości.

Bycie przy zdrowych zmysłach oznacza zachowywanie pełni władz umysłowych, logiczne myślenie oraz zdolność do trzeźwej i świadomej oceny rzeczywistości.

Coś obija się komuś o uszy – to znaczy, że coś gdzieś słyszy, zwykle przypadkiem.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG

Навіщо це мені?

Ось питання, яке в середній школі лунає частіше, ніж шкільний дзвінок. Може навіть скластися враження, що цей вираз – неофіційне гасло учнів, написане невидимими чорнилами на кожній парті. Навіщо мені історія? Навіщо хімія? Навіщо польська мова, фізика, географія і біологія?

сторінок? Та це вже порушення прав людини! А тим часом школа існує не для того, щоб кожен став хіміком, математиком чи істориком. Тут ідеться радше про те, щоб під час звичайної розмови не виявилось, що людина не розрізняє середньовіччя й античності або вважає, що Австралія розташована десь біля Австрії.

Парадокс полягає в тому, що ті самі учні, які запитують «Навіщо це мені?», через кілька років часто нарікають, що їх хтось обдурих, зманіпулював ними або продав їм повну фігну. Знання діють як щеплення проти абсурду. Вони не дають стовідсоткового імунітету, але значно зменшують ризики. Звісно, я не стверджую, що кожен математичний приклад буде щодня потрібний у дорослому житті. Ніхто при здоровому глузді не визначає площі трапеції під час покупок, а стрибун із трампліна не розраховує дальності польоту снаряда.

Однак наука – це не склад випадкової інформації. Це тренувальна зала для мозку. Ми тренуємося не для того, щоб усе життя піднімати гантелі, а для того, щоб мати силу для різних речей. Тому щоразу, коли вчоргове стукається об вуха запитання «Навіщо це мені?», в мене виникає бажання відповісти.

Відповісти, що саме для того, щоб через кілька років ніхто не просторікував на повному серйозі і з упевненістю, гідною кращого застосування, що «Батьку, прати?» – це всього лиш рекламний слоган (пол. «Ociec, prać?» – цитата з «Потопу» Генрика Сенкевича, яку використали в рекламі прального порошку в 1990-х рр.), Варшавське повстання відбулося одразу після битви під Грюнвальдом, а Роланд – це незрозуміло хто.

Бо інакше залишиться тільки сумно схилити голову та замислитися, коли саме освіта прогнала битву проти комфортного переконання, що знання – це непотрібний додаток до життя.

Світ стоїть перед кимось отвором (**świat stoi przed kimś otworem**), тобто ця людина має перед собою необмежені можливості, безліч шансів на успіх і відсутність серйозних перешкод для реалізації планів.

Ходити навпростець (**chodzenie na skróty**) – вибрати простіший і швидший шлях для досягнення мети.

Схопитися за голову (**łapanie się za głowę**) – виявити крайнє здивування, жах, обурення або безпорадність у якійсь ситуації.

Бути при здоровому глузді (**bycie przy zdrowych zmysłach**) – зберігати розумові здібності, логічне мислення та здатність тверезо оцінювати дійсність.

Щось стукається об вуха (**coś obija się komuś o uszy**) – людина щось десь чує, зазвичай випадково.

Габрієля Возняк-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька організацією ORPEG



«Polski bez granic». Fundacja Wolność i Demokracja prowadzi nabór wniosków

Fundacja Wolność i Demokracja prowadzi nabór wniosków na partnerów i realizatorów wspólnych projektów w ramach konkursu dotacyjnego «Konkurs 5. Polski bez granic – wsparcie innych form nauczania języka polskiego» ogłoszonego przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego.

Beneficjentami mogą zostać: szkoły i przedszkola społeczne (z działaniami skierowanymi wyłącznie do osób niebędących uczniami danej placówki); organizacje polonijne i podmioty działające na rzecz promowania języka polskiego poza granicami Polski (w tym m.in. kawiarenki językowe i biblioteki); organizacje parasolowe.

Wsparcie finansowe można otrzymać na pozaszkolne formy nauczania języka polskiego, takie jak: kursy języka polskiego, w tym języka polskiego jako obcego; kursy przy-

gotowujące do egzaminów z języka polskiego jako obcego; spotkania tematyczne oraz warsztaty (z silnym komponentem nauczania języka polskiego); kluby konwersacyjne i dyskusyjne.

Szczegółowe informacje można znaleźć tu: <https://monitorwoylanski.com/pl/news/6861-polski-bez-granic-nabor-wnioskow>.

Przeboje na rówieńskiej scenie

Хіти на рівненській сцені

W Równem odbyło się widowisko teatralno-choreograficzne pt. «Złote hity. Teatralny cover» oparte na przebojach polskiej i ukraińskiej estrady z lat 80., 90. i 2000. Wydarzenie miało miejsce 12 czerwca na scenie miejscowego Teatru Lalek.

У Рівному відбулося театральнo-хореографічне дійство «Золоті хіти. Театральний кавер», в основі якого були хіти польської та української естради 80-х, 90-х та 2000-х років. Захід відбувся 12 червня на сцені місцевого Театру ляльок.

Występ był zwieńczeniem projektu «Świadomy Senior», w ramach którego seniorzy polskiego pochodzenia oraz znani mieszkańcy Równego aktywnie promują kulturę polską w lokalnej społeczności przez dwa miesiące intensywnie ćwiczyli na próbach, aby poprzez muzykę przenieść widzów w miłe sercu czasy młodości. Uczestnicy projektu wcielili się w role aktorów, tancerzy i modeli.

Dzięki współpracy reżyserki Oleny Melnychuk, docent Katedry Reżyserii Teatralnej Równieńskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego, oraz choreografa Serhija Rabczeniuka, docenta Katedry Choreografii RPUH, powstało sześć teatralnych coverów, które ożywiły fabuły przebojów.

Piosenka «Pszenciczne powrósto» («Пшеничне перевесло») Oksany Biłozir przeniosła widzów na polsko-ukraińskie wesele, ponieważ powrósto (wiązka skręconych źdźbeł zboża służąca do wiązania snopów) w utworze to metafora – łączy wszystkich i jednoczy ludzi w jedną wielką rodzinę. Przy akompaniamencie akordeonu, na którym grał Walerij Stelmaszczuk, na scenę zaproszono konsula Kamila Gronowskiego z Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku oraz dziekana Wydziału Sztuki Muzycznej RPUH Jarosława Swerluka, którzy pełnili rolę gości weselnych.

«Kolorowe jarmarki» Maryli Rodowicz przypominały, jak wyglądały dawne festiwale, i przywoływały wspomnienia z dzieciństwa.

Cover pt. «Pucio-pucio» do utworu «Jesteśmy na wczasach» Wojciecha Młynarskiego w sposób humorystyczny pokazał, jak wyglądały imprezy w sanatoriach w czasach PRL.

Występ przy dźwiękach piosenki «BEST друг» zespołu C.K.A.И. opowiedział o przyjaźni, wsparciu i tym, jak ważne jest być przy kimś, kiedy jest to naprawdę potrzebne.

Utwór «Chłopaki nie płaczą» zespołu T.Love w ironiczny sposób poruszył stereotyp «prawdziwego mężczyzny», który nie powinien okazywać emocji.

Do piosenki «Hosi boci» wykonawcy Wellboju uczestnicy projektu zaprezentowali skecz komediowy, który przeniósł widzów na ukraińską wieś z wszystkimi jej intrygami i perypetiami.

Przed każdą etiudą teatralną prowadzący wydarzenie, Ewa Mańkowska i Witalij Leśniak, opowiadali o znaczeniu i historii piosenki, na podstawie której powstała inscenizacja. Ich opowieści towarzyszyły nagrania wideo przygotowane przez Marianę Jakobczuk. Pod koniec wydarzenia widzowie oklaskami głosowali na najlepszą piosenkę, tworząc w ten sposób listę przebojów. Zaszczytne pierwsze miejsce zajęła piosenka «BEST друг» zespołu C.K.A.И.

Wydarzenie wzbogaciły występy zespołu tańca ludowego «Barwy Łady» oraz zespołu tańca współczesnego «X-Dance Team», a także sztuczki magiczne i iluzje w wykonaniu Wasyla Sawiuka. Zabrzmiały utwory w wykonaniu zespołu «Wesoły Wieczór» z Towarzystwa Kultury Polskiej im. Władysława Reymonta, Aleksandra Janiuka, Iwanny Misiuk oraz trio z Katedry Sztuki Estradowej i Wokalno-Chóralnej RPUH w składzie: Mirosława Gerło, Ołesia Wasyliwowa i Lilia Swerluk. Aby zilustrować upływ czasu, widzom zaprezentowano pokaz mody od lat 80. do współczesności.

W tym dniu na scenie wystąpili przedstawiciele polskich organizacji Równieńczyzny: Ukraińsko-Polskiego Sojuszu im. Tomasza Padury, Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej, Centrum Kulturalno-Oświatowego im. Tomasz Oskara Sosnowskiego oraz Towarzystwa Kultury Polskiej im. Władysława Reymonta.

W wydarzeniu wzięli udział członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej w Kostopolu. Na



przedstawienie teatralne przybyli jako widzowie, natomiast w trakcie realizacji bieżącej edycji projektu «Świadomy Senior» starsi członkowie tej organizacji uczestniczyli w cyklu szkoleń prowadzonych dla nich przez Ewę Mankowską.

W etiudach wzięli udział również studenci Katedry Reżyserii Teatralnej RPUH oraz dzieci ze studia teatralnego «Mały Książę» z Pałacu Dzieci i Młodzieży w Równem.

Projekt «Świadomy Senior. Kompleksowe wsparcie seniorów polskiego pochodzenia w przeciwdziałaniu skutkom permanentnego stresu spowodowanego wojną» jest realizowany przez Ukraińsko-Polski Sojusz im. Tomasza Padury w Równem we współpracy z Konsulatem Generalnym RP w Łucku.

Mariana Jakobczuk,
 Ukraińsko-Polski Sojusz
 imienia Tomasza Padury w Równem
 Fot. Andrzej Tkaczuk

solo, którym z'язують сніп) у пісні виступає метафорою: воно «перев'яже всіх» і побратає людей в одну велику родину. Під акомпанемент акordeона, на якому грав Валерій Стельмашук, на сцену запросили гостей весілля: консула Каміля Гроновського із Генерального консульства Республіки Польща в Луцьку та декана факультету музичного мистецтва РДГУ Ярослава Swerluka.

«Кольорові ярмарки» Марилі Родович слугували нагадуванням про те, як відбувалися давні фестивалі, та нав'яли спогади про дитинство.

Кавер «Пуцьо Пуцьо» на пісню «Ми на відпочинку» Войцеха Млинарського з гумором показав, як відбувалися вечірки в санаторіях за часів Польської Народної Республіки.

Виступ під пісню «BEST друг» гурту C.K.A.И. розповів про дружбу, підтримку та важливість бути поруч, коли це насправду необхідно.

«Хлопці не плачуть» гурту T.Love іронічно торкнувся стереотипу «справжнього чоловіка», який не повинен проявляти емоцій.

Під пісню «Hosi boci» від Wellboju учасники проекту показали комедійний етюд, який переніс глядачів в українське село зі всіма його інтригами та перипетіями.

Перед кожним з етюдів ведучі заходу Ева Маньковська та Віталій Лесняк розповідали про ідею, значення та історію пісні, на підставі якої створено театральну постановку. Їхню оповідь супроводжував відеоряд, підготовлений Мар'яною Якобчук. Наприкінці заходу глядачі оплесками голосували за найкращу пісню, як у справжньому хіт-параді. Почесне перше місце здобула пісня «BEST друг» гурту C.K.A.И.

Дійство збагатили хореографічні постановки народного ансамблю танцю «Барви Лади» й ансамблю сучасного танцю X-Dance Team, а також фокуси та ілюзії у виконанні Василя Сав'юка. Зазвучали пісні у виконанні колективу «Веселий вечір» з Товариства польської культури імені Владислава Реймонта, Олександра Янюка, Івanni Місюк, тріо кафедри естрадного та вокально-хорового мистецтва РДГУ (Мирослава Герло, Олесь Васильєва та Лілія Swerluk). Щоб проілюструвати плінність часу, присутнім представили дефіле з модою від 80-х років до сучасності.

На сцені цього дня виступили представники польських товариств Рівненщини: Українсько-польського союзу імені Томаша Падури, Товариства польської культури Здобунівщини, Культурно-просвітницького центру імені Томаша-Оскара Sosnowskiego, Товариства польської культури імені Владислава Реймонта.

Члени Товариства польської культури в Костополі відвідали захід як глядачі. Натомість протягом цього сезону проекту «Свідомий сеньйор» вони брали участь у циклі тренінгів, які проводила для них Ева Маньковська.

В етюдах виступили також студенти кафедри театральної режисури РДГУ і діти з народного художнього колективу театральної студії «Маленький принц» Рівненського міського палацу дітей та молоді.

Проект «Свідомий сеньйор. Комплексна підтримка осіб польського походження в боротьбі з наслідками постійного стресу, спричиненого війною» реалізує Українсько-польський союз імені Томаша Падури в Рівному у співпраці з Генеральним консульством Республіки Польща в Луцьку.

Виступ став підсумковим етапом проекту «Свідомий сеньйор» (сеньйорами в Польщі називають людей поважного віку, – ред.), у рамках якого старші особи польського походження та відомі рівняни, які активно популяризують польську культуру в локальному середовищі, впродовж двох місяців активно працювали на репетиціях, щоб через музику повернути глядачу в милі серцю часи молодості. Учасники проекту перевтілювалися в акторів, танцюристів та моделей.

Завдяки співпраці режисерки, доцентки кафедри театральної режисури Рівненського державного гуманітарного університету (РДГУ) Олени Мельничук та хореографа, доцентки кафедри хореографії РДГУ Сергія Рабченюка було створено шість театральних каверів, які оживили сюжети хітів.

«Пшеничне перевесло» Оксани Білозір перенесло глядача на польсько-українське весілля, адже перевесло (скручений пучок

Мар'яна Якобчук,
 Українсько-польський союз
 імені Томаша Падури в Рівному
 Фото: Андрій Ткачук

byli obecni w kościele, jak i do tych, którzy już odeszli do domu Ojca.

str. 1

Ks. kanonik Paweł Chomiak wspominał nazwiska zmarłych parafian, którzy w szczególny sposób przyczynili się do odzyskania katedry. Ciepłe słowa skierowano również pod adresem członków Ludowego Ruchu Ukrainy: Hennadija Kożewnikowa, Oleha Maksymowicza i Jewhenija Szymonowicza, dzięki którym w 1991 r. udało się przywrócić sprawiedliwość.

Uroczystej mszy św. przewodniczył ks. prałat Andrzej Puzon, proboszcz z Hrubieszowa. Można powiedzieć, że był to również jego jubileusz, gdyż pomaga łuckiej parafii praktycznie od chwili zwrotu katedry wspólnocie katolickiej. Wraz z nim mszę odprawiali m.in. księża, którzy wcześniej pełnili posługę w łuckiej świątyni – niektórzy jako proboszczowie, inni jako wikariusze, a jeszcze inni jako diakoni.

W swoim kazaniu ks. prałat Andrzej Puzon przybliżył historię odzyskania łuckiej katedry, a także nawiązał do kolejnej daty obchodzonej w tym dniu – 25. rocznicy wizyty papieża Jana Pawła II, obecnie świętego, w Ukrainie. Warto przypomnieć, że Łuck odegrał ważną rolę w przygotowaniu i przeprowadzeniu tej pamiętnej pielgrzymki, ponieważ ówczesny biskup łucki Marcjjan Trofimiak był współprzewodniczącym komitetu organizacyjnego wizyty Ojca Świętego, a łucki chór parafialny uświetnił swoim śpiewem liturgię odprawianą we Lwowie 26 czerwca 2001 r. (patrz. artykuł «Jak Łuck gościł papieża», nr 10 z dnia 21.05.2020 r.).

Po liturgii i wystawieniu Najświętszego Sakramentu ks. proboszcz Paweł Chomiak, organizator uroczystości, wręczył pamiątkowe podziękowania żyjącym uczestnikom procesu odzyskania kościoła oraz najbardziej aktywnym obecnym parafianom. Wśród nich znaleźli się: Danuta Rówieńska, Wiktorja Czerniecka, Switłana Witiuk, Serhij Sokalski, Ludmiła Romanowa, Maria Jaremenko oraz organista Piotr Suchocki.

Szczególnie wzruszające było przemówienie powitalne ks. mitrata Romana Beheja, kapłana Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, w którego życiu łucka katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła odegrała bardzo ważną rolę.

«W tej katedrze odprawiłem swoją pierwszą mszę św., tutaj spotkałem ks. Ludwika Kamilewskiego, który był moim spowiednikiem, tutaj poznałem i miałem zaszczyt przyjaźnić się z biskupem Marcjjanem Trofimiakiem, tutaj spotkałem swojego duchowego ojca, ks. Augustyna Mednisa, u którego przez 12 lat służyłem jako ministrant w Stryju... To mój drugi dom i pragnę, aby był takim samym domem również dla was wszystkich, drodzy łuccy parafianie» – powiedział ks. miter Roman Behej.

Łzy radości wywołało również spotkanie parafian z Łucka z księżmi, którzy wcześniej służyli w tej parafii, ponieważ z wieloma z nich wierni nie widzieli się od lat.

Po liturgii wszyscy delektowali się pysznym kuliszem. Parafianie i goście uroczystości obejrzeli również w przyjemnym chłódzie podziemnych murów ośrodka «Share It» film o jednej z pierwszych mszy w łuckiej katedrze Świętych Apostołów Piotra i Pawła nagrany w odległym 1991 r. Na ekranie rozpoznawali lub nie samych siebie, młodszych o 35 lat.

Tekst i zdjęcia: Anatol Olich



uczestników podii, які були присутні у храмі, і до тих, хто уже відійшов до дому Отця.

Померлих парафіян, які найбільше долучалися до повернення собору, отець-канонік перерахував поіменно. Також теплим словом згадали членів Народного Руху України Геннадія Кожевникова, Олега Максимовича та Євгена Шимоновича, завдяки чим зусиллям у 1991 р. вдалося добитися справедливості.

Уроцисту святу літургію очолив отець-прелат Андрей Пузон, парох із Грубешова. Можна сказати, що це був і його ювілей, адже він допомагає луцькій парафії практично від часу повернення собору католицькій спільноті. Разом із ним месу відправляли, зокрема, священники, які раніше служили в луцькому храмі – хто парохом, хто вікарієм, хто дияконом.

У своїй проповіді отець Андрей наблизив історію повернення луцького кафедрального собору та навів паралелі зі ще одним ювілеєм, який припав на цей день – 25-річчя візиту Папи Римського Йоана Павла II, тепер святого, до України. Не зайвим буде нагадати, що Луцьк відіграв неабияку роль у підготовці та проведенні цього вікопомного паломництва, адже тодішній єпископ Луцький Маркіян Трофим'як, був співголовою комітету з організації цього візиту, а луцький парафіяльний хор прикрасив своїм співом літургію 26 червня 2001 р. у Львові (див. статтю «Як Луцьк зустрів Папу», № 10 від 21.05.2020 р.).

Після літургії та виставлення Пресвятого Таїнства отець-настоятель Павло Хом'як, організатор святкування, вручив пам'ятні подяки живим учасникам процесу повернення храму, а також найбільш активним теперішнім парафіянам. Серед них – Данута Ровенська, Вікторія Чернецька, Світлана Вітюк, Сергій Сокальський, Людмила Романова, Марія Яременко та органіст Петро Сухоцький.

Особливо зворушливим було привітальне слово отця-митрата Романа Бегея, священника Української греко-католицької церкви, в чиєму житті луцький кафедральний собор Святих Апостолів Петра і Павла відіграв дуже велику роль.

«У цій катедрі я відслужив свою першу Службу Божу, тут я зустрів отця Людвіга Камілевського, який був моїм сповідником, тут познайомився і мав честь дружити з владикою Маркіяном Трофим'яком, тут зустрів свого духовного батька отця Августина Меднisa, у якого був 12 років міністрантом у Стрию... Це мій другий рідний дім, і я бажаю, щоб він був таким самим рідним домом для всіх вас, дорогі луцькі парафіяни», – сказав отець.

Сльози радості викликало спілкування луцьких парафіян зі священниками, які раніше служили в парафії, адже з багатьма з них віряни не бачилися роками.

Після літургії всі частувалися смачним кулішем. Парафіяни та гості ще переглянули в прохолодному приміщенні центру Share It відзнятий у далекому 1991 р. фільм про одне із перших богослужінь у луцькому кафедральному соборі Святих Апостолів Петра і Павла. Впізнавали й не впізнавали себе, молодших на 35 років.

Текст і фото: Анатолій Оліх



Z okazji jubileuszu 80-lecia
pragniemy złożyć
Drogiej Henryce Ryszardzie Cyron
życzenia długich lat życia,
przepętnionych zdrowiem, szczęściem i miłością,
a Bóg łaskawy niech otoczy Panią
swoim błogosławieństwem!

Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej

Моє wnuczki mają imiona po swoich praprababciach

Мої внучки носять імена своїх прапрабабусь

«Наша rodzina była duża i żyła. Ci krewni, którzy z różnych powodów nie wyjechali do Polski, nie żałowali, że tu zostali. A ci, którzy zmuszeni byli do opuszczenia ojczystej ziemi, nigdy nie zapomnieli, skąd pochodzą» – mówi Halina Pidodwirna, z domu Strzemecka.

«У мене була велика і дружня rodzina. Ті, хто в силу різних обставин не виїхав у Польщу, не пожалкували, що залишилися. А ті, хто вимушений був покинути рідну землю, ніколи не забували, звідки походять», – зауважує Галина Підодвірна, в дівоцтві Стремецька.



1



2



3

Urodziła się i mieszka w malowniczym Husiatynie, który obecnie administracyjnie wchodzi w skład gromady o tej samej nazwie położonej w rejonie czortkowskim w obwodzie tarnopolskim. Jest parafianką miejscowego kościoła Świętego Antoniego oraz jedną z założycielek Nadzbruczańskiegos Stowarzyszenia Kultury i Języka Polskiego.

Spotkali się z panią Haliną w siedzibie Stowarzyszenia, aby usłyszeć jej rodzinne historie.

Oddajemy głos naszej rozmówczyni.

Prawie wszyscy wyjechali

Nasza rodzina mieszkała tu, w Husiatynie i okolicach, od czasów I Rzeczypospolitej. Wszyscy pytają: skąd tu się wzięli Polacy? Odpowiadam, że nie wzięliśmy się znikąd, zawsze tu mieszkaliśmy, a wcześniej nas, Polaków, było tu znacznie więcej.

Znam imiona i nazwiska moich pradziadków i prababć ze strony ojca. Są to Wawro (1881–1947) i Franciszka (1884–1947, z domu Korolik) Małkiewiczowie oraz Tomasz (1852–1924) i Katarzyna Strzemeccy. Obie rodziny miały po siedmioro dzieci. W rodzinie Małkiewiczów byli to: Apolonia (1906–1977, moja babcia), Helena, Józefa (moja matka chrzestna), Zofia, Kazimierz, Jan i Stanisław. W rodzinie Strzemeckich: Kazimierz (1907–1979, mój dziadek), Wojciech, Roman, Maria, Helena, Antonina i Anna.

Kiedy babcia Apolonia skończyła pięć lat, pradziadek Wawro Małkiewicz wraz z bratem Janem wyruszył do Ameryki w poszukiwaniu pracy. Miał wtedy 31 lat. Jak opowiedział mi wnuk Heleny, Wiktor Lehkj, pradziadek wyruszył statkiem, który jako jeden z pierwszych dotarł na miejsce katastrofy liniowca «Titanic» w 1912 r. To znaczy, że pradziadek Wawro był świadkiem akcji ratunkowej.

W Ameryce pracował przez kilka lat. Nie wiem, czy dużo zarobił, ale babcia Apolonia żartowała, że choć nie była najpiękniejsza, to nie brakowało jej kawalerów, bo miała w posagu dużo ziemi.

Wiem, że prababcia Katarzyna zmarła około 1970 r. w Bogatynie, dokąd wyjechała wraz z dziećmi.

W Husiatynie z rodziny Strzemeckich pozostał tylko mój dziadek Kazimierz i jego siostra Maria.

Z kolei z rodziny Małkiewiczów do Polski nie wyjechały jedynie moja babcia Apolonia i jej siostra Helena. Małkiewiczowie osiedlili się w Obornikach Śląskich.

Dziadek Kazimierz i babcia Apolonia Strzemeccy mieli czworo dzieci: Bolesława (1930–2005, mój tata), Halinę, Józefa i Jana.

Tata opowiadał, że kiedy był nastolatkiem, rodzina miała wyjechać do Polski. Spakowali się, załadowali nawet walizki na furę – już za chwilę mieli wyruszyć. Okazało się jednak, że młodsza siostra babci Apolonii, Helena, wdowa z malutką córką Stanisławą na rękach, zachorowała tak bardzo, że nie mogła wyjechać. Jej mąż Jan służył w jednostce przygranicznej i zaginął bez śladu na wojnie. Wtedy mój dziadek Kazimierz zaniósł wszystkie walizy z powrotem do domu i oświadczył: nigdzie nie jedziemy, zostajemy. W Husiatynie z różnych powodów pozostało wówczas jeszcze kilka polskich rodzin. Większość jednak wyjechała.

Mój dziadek Kazimierz i babcia Apolonia mieli 29 arów ziemi rolnej oraz konie, krowę, pług, brony, sieczkarnię i wóz. Dziadek kochał konie. Pamiętam, że jeden koń wabił się Gniady, a drugi – Łysy. Były mądre, znały drogę do domu, więc dziadek mógł nawet zdrzemnąć się na wozie.

Dziadek pracował w spółdzielni spożywczej, rozwioził furmanką do sklepów chleb, lemoniadę i kiełbasę. Babcia Apolonia wraz ze swoją siostrą Heleną zajmowały się dziećmi i gospodarstwem. Helena pracowała także jako sanitariuszka w szpitalu. Od czasu do czasu siostry jeździły do Stanisławowa (obecnie Iwano-Frankiowski) i Proskurowa (obecnie Chmielnicki), gdzie sprzedawały masło, ser i jajka kurze, a za zarobione pieniądze kupowały dzieciom ubrania oraz tkaninę stapel na letnie sukienki dla dziewcząt.

Na nagrobkach wyryto «z Husiatyna»

Kiedy nieco opuszczono żelazną kurtynę, moi bliscy zaczęli jeździć do swoich krewnych w Polsce: do Obornik Śląskich, gdzie zamieszkała Małkiewiczowie oraz do Bogatyni, gdzie trafili Strzemeccy. W 1965 r. mój dziadek Kazimierz po raz pierwszy po wielu latach zobaczył swoją mamę Katarzynę, siostry Annę i Antoninę oraz

ona narodowała się i mieszkała w malowniczym Guszczynie, który teraz wchodzi do jednoimiennej gromady Chortkowskiego району Тернопільської області. Є парафіанкою місцевого костелу Святого Antonia i odnieku z zasowniczyk Nadzbruczańskiegos towarystwa polskieko kultury i movy.

Iz pani Galinoyu my зустрілися в приміщенні тоwarystва, щоб записати її родинні історії.

Далі – пряма мова нашої співрозмовниці.

Майже всі виїхали

Наша rodzina тут, у Гuszczynie та околицях, жила ще з часів Першої Речі Посполитої. Усі питають: а де тут узалися поляки? Я відповідаю: ми не взялися нізвідки, ми тут завжди жили, і раніше нас, поляків, тут було значно більше.

Я знаю імена своїх прадідусів і прабабусь по татовій лінії. Це Вавро (1881–1947) i Францішка (1884–1947, в дівоцтві Королік) Малкевичі та Томаш (1852–1924) i Катажина Стремецькі. Обидві родини виховували по семеро дітей. Сім'я Малкевичів – Аполлонію (1906–1977, моя бабуся), Гелену, Юзефу (моя хресна мама), Зофію, Казимира, Яна i Станіслава. Стремецькі – Казимира (1907–1979, мій дідусь), Войцеха, Романа, Марію, Гелену, Антоніну та Анну.

Коли бабусі Аполлонії виповнилося п'ять років, прадідусь Вавро Малкевич із рідним братом Яном зібрався на заробітки до Америки. Тоді йому був 31 рік. Як розповів мені внук Гелени, Віктор Легкий, прадід вирушив на кораблі, який одним із перших дістався місця катастрофи лайнера «Титанік» у 1912 р., тобто прадідусь Вавро був свідком рятувальної операції.

В Америці він пропрацював кілька років. Чи багато заробив, не знаю, але бабуся Аполлонія жартувала, що, хоч красунею не була, женихів їй не бракувало, адже мала морги поля в придане.

Мені відомо, що прабабуся Катажина померла близько 1970 р. у Богатині, куди виїхала разом із дітьми. У Гuszczynie з родини Стремецьких залишилися тільки мій дід Казимир і його сестра Марія. Із Малкевичів своєю чергою не виїхали до Польщі лише моя бабуся Аполлонія

i її сестра Гелена. Малкевичі облаштувалися в Оборніках-Шльонських.

Дідусь Казимир і бабуся Аполлонія Стремецькі мали чотирьох дітей: Болеслава (1930–2005, мій тато), Галину, Йосипа та Яна.

Тато розказував: коли він був підлітком, сім'я мала виїжджати в Польщу. Зібралися, навіть поклали валізи на фіру – вже ось-ось мали їхати. Але молодша сестра бабусі Аполлонії – Гелена, вдова з донькою-крихіткою Станіславою на руках, – захворіла так, що не могла їхати. Її чоловік Ян служив у прикордонних військах і зник безвісти на війні. І мій дід Казимир заніс усі валізи назад і заявив: ми нікуди не їдемо, ми залишаємося. Тоді в Гuszczynie через різні причини залишилося ще кілька польських сімей. Більшість же виїхала.

Мій дідусь Казимир та бабуся Аполлонія мали 29 соток орної землі, коней, корову, плуг, борони, січкарню і віз. Дід дуже любив коней. Пам'ятаю, що одного коня звали Гнідий, а другого – Лисий. Вони були розумні, знали шлях додому, тож дід міг навіть задріммати на возі.

Дідусь працював у споживчій кооперації, розвозив гужовим транспортом по магазинах хліб, лимонад, ковбасу. Бабуся Аполлонія разом зі своєю сестрою Геленою виховували дітей, опікувалися господарством. Гелена ще працювала санітаркою в лікарні. Час від часу сестри їздили до Станіславава (зараз Івано-Франківськ) і Проскурова (нині Хмельницький), продавали там масло, сир, курячі яйця, а за виручені кошти купували дітям одяг, відрізи штапелю на літні сукні дівчатам.

На надгробках викарбувано «з Гuszczина»

Коли залізну завісу трішки опустили, мої рідні почали їздити до своїх у Польщу: в Оборніки-Шльонські до Малкевичів і в Богатиню до Стремецьких. У 1965 р. мій дідусь Казимир уперше після довгої розлуки побачив свою маму Катажину, сестер Анну та Антоніну, брата Войцеха. Потрібно зазначити, що, хоч рівень життя в них був дещо кращий за наш, їм теж доводилося важко працювати. До того ж у них

брата Wojciecha. Należy zaznaczyć, że choć poziom życia u nich był nieco lepszy niż u nas, również musieli ciężko pracować. Ponadto tęsknili za ziemią, na której się urodzili.

Jeśli będą Państwo mieli okazję do odwiedzenia cmentarzy w Obornikach Śląskich lub Bogatyni, to na niektórych nagrobkach zauważą niezwykle napisy. Oprócz imienia i nazwiska, daty urodzenia i śmierci, w rogu wyryto «z Husiatyna». Ci, którzy odeszli do wieczności, pragnęli, aby ci, którzy pozostali, pamiętali o ziemi, którą ich przodkowie musieli opuścić. Czyli ci, którzy wyjechali z Husiatyna, zawsze pamiętali, skąd pochodzą.

Pamiętam, jak u nas, w Husiatynie, gościli kuzyni mojego taty, którzy byli nastolatkami, kiedy wyjechali do Polski. Starali się odwiedzić te miejsca, gdzie stały domy, w których się urodzili, miejsca, gdzie bawili się z rówieśnikami i pokazać je swoim dzieciom.

Chciałabym opowiedzieć jeszcze o siostrze dziadka, Helenie Strzemeckiej. Była bardzo młoda, gdy podczas II wojny światowej trafiła na przymusowe roboty do Niemiec. Po wojnie chciała wrócić do Husiatyna, ale została zesłana przez reżim sowiecki do Republiki Komu, do miasta Peczora. Była zmuszona mieszkać w ziemiance i ciężko pracować. Później wyszła za mąż, urodziła dwoje dzieci. Nigdy nie przeniosła się na stałe ani do Ukrainy, ani do Polski, jednak przyjeżdżała do Husiatyna, odwiedzała tu brata Kazimierza i siostrę Marię. Jej dzieci spędzały tu wakacje. Ostatni raz jej córka Zofia, czyli kuzynka mojego taty, odwiedziła nas w 2013 r.

Los rozrzucił niegdyś liczną rodzinę po całym świecie. Na przykład Danuta, córka Antoniny, siostry mojego dziadka, mieszka z rodziną we Francji, a syn Anny, Januszek, mieszka w Niemczech.

Wiosną przylatują bociany

Chciałabym opowiedzieć także o losach Zofii (1924–1944), siostry mojej babci Apolonii. W wieku 20 lat zakochała się w dowódcy rosyjskiego garnizonu. W czasie II wojny światowej garnizon ten przez pewien czas stacjonował w Husiatynie. Spotykali się potajemnie. Kiedy garnizon został przeniesiony, dowódca подарował Zofii swój zegarek i obiecał, że wróci po nią, aby się z nią ożenić. Kiedy dowiedziała się, że jest w ciąży, i powiedziała o tym rodzicom, prababcia Franja i pradziadek Wawro naklonili ją do aborcji. Przerwanie ciąży kosztowało Zofię życie. Dwa lub trzy tygodnie po tej tragedii do drzwi zapukał dowódca, który przyjechał po swoją ukochaną...

Rok po śmierci Zofii, w 1945 r., w tajemniczych okolicznościach zamordowano jej brata Kazimierza (jego żona wraz z synem Edwardem wyjechała później do Polski), a w 1946 r. zaginął bez śladu brat Stanisław. Mniej więcej w tym samym okresie znaleziono martwych brata prababci Frani wraz z żoną – małżeństwo Korolików. Zostali zamordowani, gdy wracali z targu, a ciała wrzucono do studni. W domu, we wsi Kołędziany (obecnie centrum hromady w rejonie czortkowskim – aut.), na rodziców czekało dwóch synów. Te dzieci przez kilka dni były same w domu i omal nie umarły z głodu.

Z pewnością wszystkie te tragedie podkopały zdrowie tej pary: oboje zmarli w 1947 r., najpierw prababcia Franja, a pół roku później – pradziadek Wawro.

W tym czasie w ich posiadłości pozostały dwie siostry wraz z rodzinami: Apolonia (moja babcia) i Helena. Obecnie mieszka tam młodszy wnuk Heleny, Ołeksandr Lehkyj. Wybudował nowy dom, a stary rozebrał. W miejscu, gdzie stał stary, postawił słupek z gniazdem dla bocianów. Co wiosną przylatują z daleka. Co wiosną z niecierpliwością czekamy na ich powrót, a potem obserwujemy ich potomstwo. Widzę je z okna mojego mieszkania. Uważam, że te Boże ptaki są swoistym symbolem pamięci o moich przodkach, którzy mieszkali na tym podwórku. Tam urodzili się mój ojciec Bolesław, stryjek Józef i stryjek Jan, ciocia Halina, po której mam imię oraz kuzynka mojego taty – Stanisława.

Syn powinien mieć imię po dziadku

Niestety praktycznie nic nie wiem o moich pradziadkach ze strony matki, a nie ma już nikogo, kogo mogłabym o to zapytać... Dziadek Piotr Mechłowski (1910–1970) i babcia Karolina Błażej (1910–1988) mieszkali niedaleko Husiatyna, w sąsiedniej wsi Suchodół. Mieli pięcioro dzieci: Franciszka, Marię (1930–2014, moja mama), Da-



4



5



6

rię, Pawła i Stefanię. Wiem, że babcia Karolina miała tylko jedną siostrę, Marysię, która wyjechała do Gdańska, a dziadek Piotr miał trzech braci.

W rodzinie Mechłowskich była tradycja: synu nadawano imię po dziadku. Na przykład, jeśli mój dziadek Piotr był synem Pawła, to syn dziadka będzie Pawłem, a wnuk – Piotrem. Tak jest do dziś.

Babcia Karolina ciężko pracowała w kołchozie. Uczyła mnie pracy na polu tytoniowym, pokazywała, jak nawlekać tytoń na sznurek do suszenia, a także potajemnie uczyła mnie modlitw. Mama

zaliшалася ностальгія за землею, де вони народилися.

Якщо вам випаде нагода побувати на цвинтарях в Оборніках-Шльонських або Богатині, то зможете побачити незвичні написи на деяких могильних плитах. Окрім імені та прізвища, дати народження й дати смерті, в куточку викарбувано «з Гусятина». Це вказує на те, що ті, хто відійшов у вічність, хочуть, щоб ті, хто залишився, пам'ятали про землю, яку їхні предки

були змушені покинути. Тобто ті, хто виїхав, завжди пам'ятали, звідки походять.

Пригадую, коли в нас, у Гусятині, гостювали кuzени мого тата, які були підлітками, коли виїхали в Польщу, то старалися відвідати ті місця, де стояли будинки, в яких вони народилися, локації, де гралися з однолітками, показували їх своїм дітям.

Хочу розповісти ще про рідну сестру дідуся Гелену Стремецьку. Вона була юною, коли під час Другої світової війни опинилася на примусових роботах у Німеччині. Після війни хотіла повернутися до Гусятина, але радянський режим заслав її в Республіку Коми, в місто Печора. Вона була змушена жити в землянці й тяжко працювала. Згодом одружилася, народила двох дітей. До України чи Польщі на постійне проживання так і не виїхала, однак приїжджала до брата Казимира і сестри Марії в Гусятин. Її діти проводили тут літні канікули. Востаннє її донька Зофія, тобто кuzинка мого тата, приїжджала до нас у 2013 р.

Доля розкидала колись велику родину світом. Наприклад, донька сестри дідуся Антоніни – Данута – проживає з сім'єю у Франції, а син Анни – Янушек – мешкає в Німеччині.

Навесні прилітають лелеки

Ще хочу розказати про долю Зофії (1924–1944), рідної сестри моєї бабусі Аполлонії. У 20-річному віці вона закохалася в командира російського гарнізону. Гарнізон деякий час стояв у Гусятині в роки Другої світової. Вони зустрічалися таємно. Коли гарнізон перевели, командир подарував Зофії свій годинник і пообіцяв повернутися по неї, щоб одружитися. Коли вона дізналася, що вагітна, і розповіла про це батькам, прабатьку Франя і прадід Вавро наполягли на аборті. Переривання вагітності коштувало Зофії життя. Через два-три тижні після трагедії в двері постукав командир, який приїхав по кохану...

Через рік після смерті Зофії, в 1945 р., за загадкових обставин убили її брата Казимира (його дружина з сином Едвардом потім виїхали в Польщу), а в 1946 р. пропав безвісти брат Станіслав. Десь у ті роки знайшли мертвими брата прабабусі Франі разом із дружиною – подружжя Короліків. Їх убили, коли вони поверталися з ринку, а тіла скинули в криницю. Удома, в селі Колиндяни (нині однойменна громада Чортківського району, – авт.), батьків чекали двоє синів. Ті діти кілька днів пробули в хаті самі, ледь не померли з голоду.

Напевно, всі ці трагедії підірвали здоров'я пари: обоє померли 1947 р., спершу прабатьку Франя, а за пів року – прадідуся Вавро.

На їхньому обійсті в той час залишилися проживати дві сестри зі своїми дітьми: Аполлонія (моя бабуся) та Гелена. Зараз там мешкає молодший онук Гелени Олександр Легкий. Він звів новий будинок, а старий – розібрав. На місці останнього поставив стовп під гніздо для лелек. І щороку навесні здалека прилітають білі птахи з чорною ознакою. Кожну весну ми з трепетом чекаємо на їхнє повернення, а потім спостерігаємо за потомством. Я бачу їх із вікна своєї квартири. Вважаю, що ці Божі птахи – своєрідний символ пам'яті моїм предкам, що жили на цьому подвір'ї. Там народилися мій батько Болеслав, стрийко Йосип і стрийко Ян, тітка Галина, на честь якої мене назвали, і двоюрідна сестра тата Станіслава.

Син має носити ім'я діда

На жаль, я практично нічого не знаю про своїх прадідусів і прабатьку по маминій лінії, а запитати вже немає в кого... Дід Петро Мехльовський (1910–1970) і бабуся Кароліна Блажій (1910–1988) мешкали неподалік Гусятина, в сусідньому селі Суходіл, мали п'ятеро дітей: Францішека, Марію (1930–2014, моя мама), Дарію, Павла і Стефанію. Мені відомо, що бабуся Кароліна мала тільки одну сестру Марисю, яка виїхала до Гданська, а в діда Петра було троє братів.

У родині Мехльовських була традиція: син має носити ім'я діда. Наприклад, якщо мій дідусь Петро Павлович, то його син – Павло, а онук – Петро. До цих пір у родині дотримуються цієї традиції.

Бабуся Кароліна тяжко працювала в колгоспі. Вона вчила мене працювати на тютюновому полі, показувала, як нанизувати на мотузку тютюн для сушіння, а ще тишком вчила мене



7



8



9

opowiadała: kiedy kościół był jeszcze otwarty, babcia Karolina zabierała ją do Husiatyna na odpust Świętego Antoniego. Podkreślała, że było to ważne wydarzenie. Wówczas tydzień przed odpustem do Husiatyna zaczęli przybywać ludzie, którzy wierzyli, że Święty Antoni ich pobłogosławi i uzdrowi.

Trochę bałam się dziadka Piotra: nigdy nie widziałam go uśmiechniętego, zawsze był zapracowany, poważny. Czułam, że cieszył się z każdej mojej wizyty, choć nie pozwalał mi brać książek z jego domowej biblioteki. Był człowiekiem wykształconym, pracowitym, uczciwym. Pracował jako przewodniczący kołchozu, a potem jako przewodniczący komisji rewizyjnej w radzie wiejskiej.

Bardzo kochałam siostry i braci mojej mamy. O każdym z nich mam ciepłe wspomnienia. Pamiętam wieczory w rodzinie wujka Franciszka. Jego córki, Wira i Maria, to moje najlepsze przyjaciółki. Wujek Paweł przy każdej okazji, gdy był w Husiatynie, odwiedzał nasz dom. Pamiętam także, jak w Wigilię wraz z ciotką Stefanią zapalaliśmy znicze na cmentarzu. Był mróz, zaspę, a żeby znicze nie zgasły, musiałyśmy wykopać w śniegu wnękę.

Kuzyni razem poszli na dancing, gdzie poznali swoje przyszłe żony

Mój tata Bolesław był najstarszy w rodzinie i już w wieku 16 lat pracował jako traktorzysta w stacji maszynowo-tractorowej. Orał pola w okolicy. Razem z nim pracował jego kuzyn Zbyszek, syn Marii. Pewnego razu wykonywali prace w Suchodole. Tam poszli na dancing, gdzie poznali swoje przyszłe żony. Moja mama miała wspaniały głos. Wtedy na wsi jeszcze wystawiano sztuki teatralne.

Rodzice pobrali się w lutym 1952 r., a w listopadzie tego samego roku urodziłam się ja. Mój brat Anatol urodził się w 1958 r.

Mama pracowała w piekarni. Często przychodziłam do niej do pracy i patrzyłam, jak piecze się chleb i bułki. A tata, po pracy w stacji maszynowo-tractorowej, przez wiele lat pracował w spółdzielni spożywczej: rozwoził towary do sklepów, odbierał puste opakowania, wywoził nieczystości na traktorze. Nawet po przejściu na emeryturę pracował jeszcze przez sześć lat.

Nasza rodzina trzymała się dzięki przyjaźni i miłości. Każdy znał potrzeby innych. Nikt sam nie uprawiał pola. Mój tata mówił: dzisiaj kopie my ziemniaki u stryjka Zbyszka, a jutro wszyscy do mnie. Mama z tej okazji nadziewała kaczkę. Strzyk Jan zawsze pomagał przy uboju świń i rozbiorze tusz.

Kobiety w rodzinie organizowały wspólne prace. Mieszkaliśmy nad Zbruczem, co dawało nam możliwość hodowli kaczek. Mama składała pióra do worków, a potem oddziaływała od nich puch, by wypełnić nim kołdry i poduszki. Wieczorem zbierało się nawet 10 kobiet. Każda przynosiła z domu sito. Były to niezapomniane zimowe wieczory: panował gwar śmiechu, opowieści i piosenek.

Dbam o to, by moi bliscy znali swoje korzenie

Ukończyłam miejscową szkołę. W mojej klasie było nas czworo: ja, Tadeusz Artym, Halina Ryszowska i Lubomir Czuprij. Wiedzieliśmy, że je-

steśmy Polakami. Razem z nami uczył się jeszcze jeden Żyd. Pozostali byli Ukraińcami.

Pamiętam, że kiedy chodziłam do szkoły, język polski słyszałam głównie w Wigilię, kiedy zbierała się cała rodzina, by spędzić wspólnie czas, i śpiewała polskie kolędy. Słuchałam tego bardzo uważnie. W moim domu zawsze pielęgnowano tradycję.

Chociaż miałam skłonność do nauk humanistycznych i marzyłam, by zostać filologiem, tak się złożyło, że ukończyłam szkołę ekonomiczną w Tarnopolu i zostałam księgową. Posłuchałam taty i nie żałowałam. Z czasem polubiłam księgowość i przez całe życie pracuję w tym zawodzie.

Po raz pierwszy rodzice pojechali do Polski w 1967 r. Ja również często jeździłam do krewnych. Pierwszy raz odwiedziłam ich w 1969 r. wraz z mamą i ciotką Haliną. Najpierw pojechaliśmy do Obornik Śląskich, a potem do Bogatyni. Jeździłam tam również z mężem. Potem długo tam nie byłam. Przez 35 lat nie jeździłam do Polski, aż w końcu zeszłego lata odwiedziłam Wrocław.

Mój mąż, Roman Pidodwirny (1952–2006), pochodził ze wsi Kluwińce (obecnie Hromada Chorostków w rejonie czortkowskim – aut.). Poznaliśmy się dość romantycznie. Był początek maja 1970 r. Jechałam autobusem z Tarnopola do domu. Ze względu na święta majowe nie było dużo ludzi. I oto w Grzymałowie (dziś centrum hromady w rejonie czortkowskim – aut.) do autobusu wsiadł chłopak: wysoki, z pięknymi włosami i niebieskimi oczami. Usiadł trochę z dala ode mnie. Gdy tylko autobus podjeżdżał do przystanku, rozglądał się. Potem wyznał mi, że sprawdzał, czy nie wysiadam. Jechał do Husiatyna po wezwanie do wojska. Tam znajdował się komisariat wojskowy, a on właśnie miał odbyć zasadniczą służbę w armii. I oto niedaleko Husiatyna odważył się usiąść obok mnie. Dowiedział się, jak się nazywam i gdzie mieszkam w Tarnopolu, po czym wysiadł, a ja pojechałam dalej. Potem znalazł mnie w Tarnopolu.

Wychowaliśmy dwie córki: Lilię (ur. 1974 r., bibliotekarka) i Natalię (ur. 1985 r., główna specjalistka w Funduszu Emerytalnym). Mamy dwie wnuczki: Karolinę (ur. w 1996 r., nauczycielka sztuk plastycznych) i Apolonię (ur. w 2008 r., studentka). Moje wnuczki mają imiona po swoich praprababkach. Wiedzą o tym i wiedzą również, gdzie są pochowane ich praprababce. Dbam o to, by moi bliscy znali swoje korzenie.

Pamiętam, że w drodze do szkoły i z powrotem przechodziłam obok domu babci Apolonii. Często do niej wpadałam, a ona dużo mi opowiadała i częstowała czymś pysznym. W jej domu zawsze smacznie pachniało. Jej popisowe flaczki były wyśmienite. Niestety, wiele przepisów babci zaginęło, na przykład przepis na konfiturę z zielonych pomidorów.

Babcia Apolonia była bardzo życzliwa i mądra. To właśnie ona opowiedziała mi wiele historii o naszej rodzinie. Dopóki żyjemy, nigdy nie powinniśmy o tym zapominać. Teraz mam wiele pytań, ale nie mam komu ich zadać. Nikt już nie udzieli na nie odpowiedzi. Dlatego trzeba pytać, dopóki żyją nasi rodzice, babcie i dziadkowie.

Po raz pierwszy zobaczyłam, jak tata płacze

Nasza rodzina włożyła wiele wysiłku, aby w Husiatynie otwarto kościół Świętego Antoniego dla miejscowej wspólnoty. W szczególności mój

molitwy. Mama rozповідаła: коли ще був відкритий костел, бабця Кароліна водила її до Гусятина на празник Святого Антонія. Наголошувала, що це було ціле видовище, адже вже за тиждень до свята в Гусятин починали приїжджати нужденні, які вірили, що Святий Антоній благословить і зцілить їх.

На дідуся Петра я дивилася з острахом: ніколи не бачила його усміхненим, він був завжди заклопотаний, серйозний. Але я відчувала, що він радів кожному моєму приїзду, хоч і не дозволяв мені брати книжки з його домашньої бібліотеки. Він був освіченою людиною, працював головою колгоспу, а потім головою ревізійної комісії сільської ради.

Я дуже любила маминих сестер і братів. Про кожного з них у мене теплі спогади. Пам'ятаю вечори в сім'ї вуйка Францішека. Його доньки Віра і Марія – мої найкращі подруги. Вуйко Павло при першій нагоді, коли був у Гусятині, провідував наш дім. Ще пам'ятаю, як на Святвечір я з тіткою Стефанією запалювали свічки на цвинтарі. Був мороз, кучугури і, щоб свічки не погасли, ми мусили зробити снігову нішу.

Кузени разом пішли на танці й познайомилися з майбутніми дружинами

Мій тато Bolesław, як старший у родині, вже в 16 років працював на машинно-тракторній станції трактористом. Орав поля в районі. Разом із ним працював його кузен Збишек, син Марії. Якось вони виконували роботи в Суходолі. Там пішли на танці і познайомилися зі своїми майбутніми дружинами. Моя мама мала чудовий голос. Тоді на селі ще вистави грали.

Батьки одружилися в лютому 1952 р., а в листопаді того ж року народилася я. Мій рідний брат Анатолій народився 1958 р.

Мама працювала в пекарні. Я часто приходила до неї на роботу і дивилася, як випікаються хліб, булки. А тато після машинно-тракторної станції багато років працював у споживчій кооперації: розвозив товар по магазинах, забирав порожню тару, викачував нечистоти на універсальному тракторі. Навіть після виходу на пенсію ще шість років працював.

Наша родина трималася на дружбі й любові. Кожен знав потребу іншого. Ніхто самотужки не обробляв поле. Мій тато говорив: сьогодні копаємо картоплю в стрійка Збишека, а завтра всі до мене. Мама із цієї нагоди фаршировала качку. Стрійко Ян завжди допомагав різати свиней, розбирати м'ясні туші.

Жінки в родині організовували толоки. Ми жили біля річки Збруч, яка давала нам можливість розводити качок. Пір'я мама складала в мішки, а потім його скубли, щоб наповнювати ковдри, подушки. Увечері збиралося до 10 жінок. Кожна брала з дому решето, сито. Це були незабутні зимові вечори: було гамірно від сміху, оповідок, пісень.

Я dbаю про те, щоб мої рідні знали своє коріння

Я закінчила місцеву школу. У моєму класі таких було четверо: я, Тадеуш Артим, Галина Ришовська і Любомир Чупрій. Ми знали, що ми

поляки. Ще з нами вчився один єврей. Решта же були українцями.

Пам'ятаю, коли я вже ходила в школу, то польську мову чула переважно на Святвечір, коли всі рідні збиралися, спілкувалися і співали польські колядки. Я слухала на всі вуха. Традицій у мене вдома дотримувалися завжди.

Хоч я мала нахил до гуманітарних наук і мріяла стати філологом, так склалося, що закінчила кооперативний коледж у Тернополі за спеціальністю «Бухгалтер». Я послухалася тата і не пошкодувала. Згодом полюбила свою професію і все життя працюю за фахом.

Уперше батьки поїхали в Польщу в 1967 р. Я також часто їздила до родичів. Уперше була в них у 1969 р. разом із мамою і тіткою Галиною. Ми поїхали спершу в Оборніки-Шльонські, а потім у Богатиню. Ще їздила разом із чоловіком. Далі довго не була. Я 35 років не була в Польщі й от нарешті минулого літа поїхала у Wrocław.

Мій чоловік Роман Підодвірний (1952–2006) – із села Клувінці (зараз Хоростківська громада Чортківського району, – авт.). У нас було досить романтичне знайомство. Це був початок травня 1970 р. Я їхала автобусом із Тернополя додому. Через травневий свята мало хто їхав. І от у Гримаїлові (однойменна громада Чортківського району, – авт.) в автобус заходить хлопець: високий, із красивим волоссям і синіми очима. Він сів віддалік мене. І як тільки автобус під'їжджає до зупинки, він оглядається. Потім мені зізнався, що дивився, чи я не виходжу. Він їхав у Гусятин по повістку. Тут був військомат, а він мав якраз іти в армію. І ось неподалік Гусятини він наважився сісти біля мене. Дізнався моє прізвище, ім'я та адресу в Тернополі й зійшов, а я поїхала далі. І потім він мене знайшов у Тернополі.

У нас – дві доньки: Лілія (1974 р. н., бібліотечарка) і Наталія (1985 р. н., головна спеціалістка Пенсійного фонду). Маємо двох внучок: Кароліну (1996 р. н., вчителька образотворчого мистецтва) та Аполлонію (2008 р. н., студентка). Мої внучки носять імена своїх прапрабабусь. Вони це знають. І знають, де їхні прапрабабусі поховані. Я dbаю про те, щоб мої рідні знали своє коріння.

Пригадую, що дорогою до і зі школи я проходила біля будинку бабусі Аполлонії. Часто до неї заходила і вона мені багато чого розказувала, пригостила чимось смачненьким. У неї вдома завжди смачно пахло. Її фірмові флячки були неперевершені. На жаль, багато бабусиних рецептів втрачено, наприклад, рецепт її варення із зелених помідорів.

Бабуся Аполлонія була дуже чуйною і мудрою. Саме вона багато чого розказала мені про нашу рідню. Тож допоки ми живі, ніколи не повинні забувати. От зараз у мене залишається багато питань, але я не маю їх кому поставити. Мені вже ніхто не відповість. Тому потрібно цікавитися, допоки живі наші батьки, бабусі, дідуся.

Уперше побачила, як тато плаче

Наша родина багато зусиль доклала, щоб для громади в Гусятині відкрили костел Святого Антонія. Зокрема, мій тато брав активну участь у поверненні парафії. Храм був захищений, там було стільки сміття... Ми довго

tata aktywnie uczestniczył w jego odzyskaniu. Kościół był zagrażony, było tam tyle śmieci... Długo gromadziliśmy dokumenty. Trudne było odzyskiwanie kościoła, a potem jego odnawianie. W końcu jednak – po latach zaniedbania – udało się otworzyć kościół Świętego Antoniego.

Jest to kościół drogi mojemu sercu. Tam został ochrzczony mój tata, tam przyjął również Pierwszą Komunię Świętą. W tej świątyni babcia Apolonia i dziadek Kazimierz wzięli ślub... Pamiętam, jak 21 listopada 1990 r. otwierano kościół. Wtedy po raz pierwszy zobaczyłam, że mój tata płacze. Był bardzo szczęśliwy. Zarówno parafianie, jak i wszyscy inni mieszkańcy Husiatyna przybyli na otwarcie. Ludzie nawet całowali podłogę kościoła.

Kiedy kościół został przekazany wiernym, moja córka Lilia jako pierwsza w Husiatynie wzięła ślub w odnowionej świątyni. My z mężem również wzięliśmy ślub kościelny, podobnie jak wiele innych par.

Od tamtego czasu minęło już prawie 36 lat. Obecnie kościół prezentuje się tak, jak chciałoby go zobaczyć moi dziadkowie i babcie, mój tata. Staje się ozdobą Husiatyna. Nasza parafia się rozrosła. Obecnie do kościoła chodzi wielu młodych ludzi. Ktoś przychodzi do świątyni i po raz pierwszy staje na drodze do Boga, ktoś przychodzi, aby umocnić się w wierze, a ktoś – aby po prostu odpocząć. Mamy bardzo piękny chór, organy brzmią majestatycznie. To sprawa, że msze święte nabierają wyjątkowego charakteru. Czasami chór śpiewa tak, że nie da się powstrzymać łez, a dusza odczuwa wtedy ulgę. Teraz żyję kościołem.

PS. Chciałabym zakończyć swoją opowieść słowami życiowej mądrości. Życie w ruchu i czynienie dobro. Cieszcie się każdą chwilą swojego życia. Nie szukajcie idealnych ludzi, bo tacy

nie istnieją. Przede wszystkim szukajcie osoby, która zna swoją wartość i ceni was. I pielęgnujcie cztery rodzaje miłości: do Boga, do życia, do rodziny i do domu. Do Boga, ponieważ jest On samym życiem. Do życia, gdyż jest krótkie. Do rodziny, ponieważ jest wyjątkowa. I do przyjaciół, ponieważ są jak rodzina. Życzę wam wszystkim powodzenia.

Текст powstał w ramach projektu «Rodzinne historie Polaków z obwodu wołyńskiego, również skiego i tarnopolskiego» realizowanego przez redakcję gazety «Monitor Wołyński».

Rozmawiała Olga Szerszeń
Zdjęcia pochodzą z rodzinnego
archiwum Haliny Pidozwirnej

Na zdjęciach: 1. Bolesław Strzemecki podczas Pierwszej Komunii Świętej. Husiatyn, 1938 r. 2. Dziadkowie Karolina i Piotr Mechłowski, ciocia Daria oraz Halina Pidozwirna. Bryczka przewodniczącego kolchozu z woźnicą. 1956 r. 3. Maria Strzemecka z córką Haliną. Połowa lat 50. 4. Najwyższy na zdjęciu – Władysław, syn matki chrzestnej Józefy. Siedzą: babcia Apolonia, dziadek Kazimierz, który trzyma wnuczkę Halinę Pidozwirną, babcia Helena. Stoi pierwsza po prawej Maria Strzemecka. 1956 r. 5. Ślub stryjaka Jana i Krystyny. Obok panny młodej – babcia Apolonia i dziadek Kazimierz. Po lewej stoją Zofia (córka Heleny z Republiki Komi), Bolesław (w czarce), babcia Helena, Maria z synem Anatolem na rękach, obok niej – Helena z Komi. U góry pośrodku stoją Hryhorij i Maria Bodrynowie. W tle dom, w którym mieszkała babcia Helena. Wśród dzieci – Halina Pidozwirna siedzi czwarta od lewej. Ok. 1957 r. 6. Trzecia od lewej – Apolonia, czwarty – stryjek Józef, piąta – babcia Helena, szósty – dziadek Kazimierz. Po prawej – brat Anatol, Halina i jej córka Lilia. Pośrodku – Walery, kuzyn Józefa. Boże Narodzenie, 1976 r. 7. Stoją u góry od lewej: Ludwik Tatus, Kazimierz Zabiński, Eustachy Małkiewicz, Kazimierz Korolik. Stoją na dole od lewej: Kazimierz Krzynowy, Michał Badiukiewicz, Bolesław Strzemecki. Nastolatek na zdjęciu – Walery Bodryn. Podczas renowacji kościoła w Husiatynie, 1990 r. 8. Stoją od lewej: Bolesław Strzemecki, jego kuzyn Zbyszczek, brat Józef Strzemecki. Siedzą: siostry Helena i Apolonia, siostra dziadka Kazimierza – Maria, matka chrzestna Józefa. Na dole: pierwsza od lewej – Stanisława (córka Heleny), następnie ciocia Halina, stryjek Jan. 9. Halina Pidozwirna z córkami Lilią i Natalią oraz wnuczkami Karoliną i Apolonią.

zбирали документи. Тяжко нам було відвойовувати храм, а потім відновлювати його. Урешті костел Святого Антонія вдалося відкрити після років занепаду.

Це дорогий моєму серцю костел. Там був охрещений мій тато, там він брав Перше причастя. Там бабуся Аполлонія та дід Казимир вінчалися... Пам'ятаю, як 21 листопада 1990 р. храм відкривали. Я тоді вперше побачила, як мій тато плаче. Він був такий радий. І парафіяни, і інші мешканці Гусятина – усі збіглися на відкриття. Люди навіть цілували підлогу храму.

Як святиню повернули вірянам, моя донька Лілія першою в Гусятині брала шлюб у відновленому костелі. Ми з чоловіком також вінчалися, як і багато інших пар.

Ось майже 36 років минуло з того часу. Зараз храм постає таким, яким його раді були би бачити мої дідуся й бабусі, мій тато. Він стає окрасою Гусятина. Наша парафія зросла. Зараз костел відвідує багато молоді. Хтось приходить до храму і вперше стає на шлях до Бога, хтось приходить, щоб зміцнитися у вірі, хтось – щоб просто відпочити. У нас дуже гарний хор, велично грає орган, і служба прикрашається цим. Буває, хор так заспіває, що не можна стримати сліз, і тоді немов легше на душі стає. Зараз я живу костелом.

P. S. Закінчити я хочу словами життєвої мудрості. Живіть у русі і робіть добро. Насолоджуйтеся кожною хвилиною свого життя. Не шукайте ідеальних людей, тому що їх не існує. Перш за все шукайте людину, яка знає собі ціну і цінує вас. І майте чотири види любові: до Бога, до життя, до сім'ї і до дому. До Бога, тому що Він і є саме життя. До життя, тому що воно коротке. До сім'ї, бо вона уні-

кальна, і до друзів, тому що вони рідні. І хай вам усім щастить.

Текст написано в рамках проекту «Родинні історії поляків із Волинської, Рівненської і Тернопільської областей», який реалізує редакція газети «Волинський монітор».

Розмовляла Ольга Шершень

Фото з родинного архіву Галини Пидодвірної

На фото: 1. Боєслав Стремецький бере Перше причастя. Гусятин, 1938 р. 2. Бабуся Кароліна та дід Петро Мехловський, тітка Дарія і Галина Пидодвірна. Бричка голови колгоспу з фірманом. 1956 р. 3. Марія Стремецька з донькою Галиною. Середина 1950-х рр. 4. Найвищий на фото – син хресної Юзефи Владислав. Сидять бабуся Аполлонія, дід Казимир, який тримає онуку Галину Пидодвірну, бабуся Гелена. Стоїть крайня справа Марія Стремецька. 1956 р. 5. Весілля стрийка Яна та Кристини. Збоку біла наречена – бабуся Аполлонія, з іншого боку дід Казимир. Зліва стоять Зоя (донька Гелени з Кomi), Боєслав (у кепці), бабуся Гелена, Марія з сином Анатолієм на руках, біля неї на рівні дитини Гелена з Кomi. Стоять зверху в центрі Григорій та Марія Бодрини. На фоні будинок, у якому жила бабуся Гелена. Серед дітей – Галина Пидодвірна сидить четверта зліва. Приблизно 1957 р. 6. Третя зліва Аполлонія, четвертий дядько Йосип, п'ята бабуся Гелена, шостий дід Казимир. Справа брат Анатолій, Галина та її донька Лілія. В центрі двоюрідний брат Йосип Валерій. Різдво, 1976 р. 7. Стоять зверху зліва направо: Людвіг Татусь, Казимир Жабінський, Євстахій Малкевич, Казимир Королік. Стоять знизу зліва направо: Казимир Кшиновий, Міхал Бадюкевич, Боєслав Стремецький. Підліток на фото – Валерій Бодрин. На роботах із відновлення костелу в Гусятині, 1990 р. 8. Зліва направо стоять Боєслав Стремецький, його кузен Збішек, рідний брат Йосип Стремецький. Сидять рідні сестри Гелена та Аполлонія, рідна сестра діда Казимира Марія, хресна мама Юзефа. Знизу друга зліва – Станіслава (донька Гелени), далі – тітка Галина і стрийко Ян. 9. Галина Пидодвірна з доньками Лілією та Наталією, внучками Кароліною й Аполонією.

Події

Zawierzenie Najświętszemu Sercu Pana Jezusa

Присвячення Пресвятому Серцю Ісуса

W Kościele Katolickim na Ukrainie trwa Rok Najświętszego Serca Pana Jezusa, ogłoszony przez Konferencję Episkopatu Ukrainy. W wielu wspólnotach diecezji odbywają się nabożeństwa oraz akty zawierzenia, w których wierni powierzają swoje życie, rodziny i parafie Najświętszemu Sercu Jezusa.

У Римо-католицькій церкві в Україні триває Рік Пресвятого Серця Ісуса, проголошений Конференцією єпископів України. Вбагатьох парафіяльних спільнотах відбуваються богослужіння та акти присвячення, під час яких віряни довіряють своє життя, родини та парафії Пресвятому Серцю Ісуса.



Z okazji uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa w parafii Ducha Świętego w Maniewiczach zgromadzili się liczni wierni, aby uczestniczyć w Eucharystii i wspólnej modlitwie.

Po mszy świętej odbyła się adoracja Najświętszego Sakramentu. Wierni trwali w modlitwie, odmawiając Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa i powierzając całą wspólnotę parafialną Chrystusowi.

Następnie proboszcz parafii, ks. Marcin Ciesielski, dokonał aktu zawierzenia parafii Najświętszemu Sercu Jezusa, powierzając ją Jego opiece i miłosiernej miłości.

Pamiętkowy akt zawierzenia został podpisany przez ordynariusza diecezji łuckiej, biskupa Wiktoria Skomarowskiego, oraz proboszcza parafii,

ks. Marcina Ciesielskiego. W imieniu wspólnoty parafialnej podpisali najstarsi parafianie – pani Halina i pan Mykoła.

Szczególnym i zarazem wzruszającym momentem uroczystości było umieszczenie pamiętkowego aktu zawierzenia w kruchcie kościoła. Dokonał tego najmłodszy parafianin – siedmioletni Nazar, co stało się pięknym znakiem jedności wszystkich pokoleń wspólnoty parafialnej.

Na zakończenie adoracji wspólnota parafialna modliła się słowami suplikacji, prosząc o dar pokoju dla Ukrainy i o zakończenie wojny. Wierni zawierzyli Najświętszemu Sercu Jezusa parafię oraz przyszłość Ojczyzny, prosząc o dar pokoju, zgody i pojednania.

Ludmyła Sołobczuk
Fot. Wołodmyr Parchomiuk

Із нагоди урочистості Пресвятого Серця Ісуса в костелі Святого Духа в Маневичах зібралися парафіяни, щоб узяти участь у Євхаристії та спільній молитві.

Після святої меси відбулася адорація Пресвятих Дарів. Віряни молилися, промовляючи Літанію до Пресвятого Серця Ісуса та довіряючи Христові всю парафіяльну спільноту.

Після цього настоятель парафії, отець Марцін Цесельський здійснив акт присвячення парафії Пресвятому Серцю Ісуса, віддаючи її під його опіку та милосердну любов.

Пам'ятний акт присвячення підписали ординарій Луцької дієцезії, єпископ Віталій Скомаровський та настоятель парафії, отець Марцін Цесельський. Від імені парафіяльної спільноти

свої підписи на документі поставили найстарші парафіяни – пані Галина та пан Микола.

Особливо зворушливим моментом урочистості стало розміщення пам'ятного акту присвячення у притворі храму. Це зробив наймолодший парафіянин – семирічний Nazar, що стало прекрасним знаком єдності всіх поколінь парафіяльної спільноти.

На завершення адорації парафіяльна спільнота завершила словами суплікцій, просячи про дар миру для України та закінчення війни. Віряни довірили Пресвятому Серцю Ісуса свою парафію та майбутнє Батьківщини, бажаючи про дар миру, злагоди та примирення.

Людмила Солобчук
Фото: Володимир Пархомюк

Пікнік з рятувальниками

Пікнік із рятувальниками

19 червня в центральному парку в Луцьку відбувся «Пікнік з рятувальниками». Діти могли приміряти mundurів рятувальників, спробувати своїх сил на торзе przeszkód, навчитися obsługiwać wykrywacze metalu i zakładac opaskę uciskową, a także dowiedzieć się, do czego strażacy wykorzystują drony.

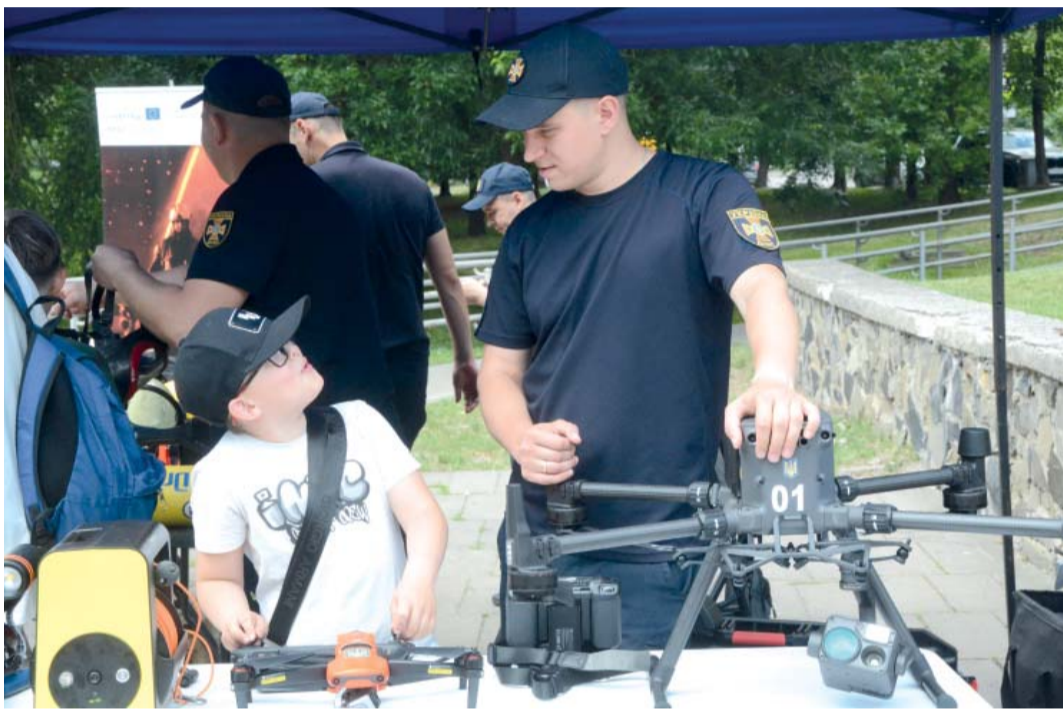
Przy wejściu do parku ustawiono kilka tematycznych stanowisk poświęconych bezpieczeństwu przeciwwinowemu, pracy nurków i strażaków, systemom bezzałogowym oraz udzielaniu pierwszej pomocy przedmedycznej. Nie zapomniano również o najmłodszych, dla których przygotowano namioty z kolorowanymi, plastikowymi zabawkami i słodyczkami.

Jak zaznaczył Wołodimir Nesterow, rzecznik Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych w Obwodzie Wołyńskim, wszystkie stanowiska ratowników poświęcone są orientacji zawodowej oraz bezpieczeństwu. «Ratownicy opowiadają dzieciom, co należy zrobić, jeśli zauważą podejrzany przedmiot, jak zachowywać się nad otwartymi zbiornikami wodnymi, jak udzielać pierwszej pomocy przedmedycznej oraz w jaki sposób badać teren za pomocą dronów. Dzieci mogą spróbować swoich sił na torze przeszkód: przymierzają specjalny ekwipunek, pokonują różne przeszkody i podają wodę do gaszenia. Jak zawsze, ta atrakcja cieszy się największą popularnością wśród uczestników naszych wydarzeń» – powiedział.

Roman Bahniuk, pomocnik przewodniczącego Głównego Zarządu Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych w Obwodzie Wołyńskim ds. współpracy międzynarodowej, opowiedział o współpracy służb ratowniczych w Programie Interreg NEXT Polska-Ukraina 2021-2027, dzięki któremu zorganizowano tę imprezę w parku. Obecnie w jego ramach realizowane są cztery projekty. Ich łączny budżet wynosi ponad 3,5 mln euro, z czego 90 % stanowią środki Unii Europejskiej, a 10 % to wkład własny Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych.

«W ramach tych projektów realizujemy wiele przydatnych działań na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców naszego regionu, na przykład kupujemy specjalistyczny sprzęt i technikę dla ratowników, pirotechników, nurków i innych naszych specjalistów. Jednym z kierunków współpracy są tak zwane działania miękkie, czyli wspólne szkolenia na terenie Ukrainy i Polski. Naszymi partnerami są ratownicy z Augustowa, Siedlec i Lublina. Uczymy się od nich, a oni – od nas» – skomentował Roman Bahniuk. Na przykład polscy ratownicy czerpią z doświadczeń ukraińskich kolegów zdobytych przez nich podczas likwidacji skutków wrogich ataków, natomiast dla Ukraińców cenne są polskie doświadczenia w zakresie tworzenia ochotniczych straży pożarnych w małych miejscowościach.

«Córka uwielbia bawić się z innymi dziećmi, więc uznałem, że tutaj znajdzie dla siebie coś ciekawego. Uważam, że warto organizować takie wydarzenia dla dzieci, ponieważ ważne jest, aby zaszczepić im właściwe wartości i zapoznawać je z misją, jaką w tych trudnych czasach realizują nasi ratownicy» – podkreślił Andrij Lomaha z Łucka. O organizacji pikniku w parku miejskim dowiedział się w internecie: zobaczył ogłoszenie w



mediach społecznościowych i postanowił przyjść wraz z pięcioletnią córką.

«Пікнік з рятувальниками» w centralnym parku w Łucku zorganizował Oddział Wspólnego Sekretariatu Programu Interreg NEXT Polska-Ukraina 2021-2027 we współpracy z Państwową Służbą Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych oraz Łucką Radą Miejską, przy udziale projektów realizowanych wspólnie przez polskich i ukraińskich ratowników.

Текст і зйєкця: Olga Szerszeń

19 червня в центральному парку Луцька відбувся «Пікнік із рятувальниками». Діти могли приміряти форму працівників ДСНС, спробувати свої сили на смузі перешкод, навчитися працювати з металодетекторами і накладати турнікет, дізнатися, навіщо пожежники використовують дрони.

таційні та присвячені безпеці. «Рятувальники розповідають дітям, що робити, якщо вони виявили підозрілий предмет, як поводитися на відкритих водоймах, як надавати першу домедичну допомогу, як за допомогою дронів обстежувати територію. Діти можуть спробувати свої сили на смузі перешкод: вони приміряють спеціальне спорядження, долають певні перешкоди і подають воду на гасіння. Як завжди, ця локація найбільш популярна серед наших відвідувачів», – сказав він.

Помічник начальника Головного управління ДСНС у Волинській області з питань міжнародного співробітництва Роман Багнюк розповів про співпрацю рятувальників у межах Програми Interreg NEXT Польща-Україна 2021-2027, спільно з якою вдалося організувати цей захід у парку. Зараз триває реалізація чотирьох проектів у рамках програми. Їх загальний бюджет – понад 3,5 млн євро: 90 % цієї суми – це кошти Європейського Союзу, ще 10 % – співфінансування ДСНС.

«У межах цих проектів ми втілюємо багато корисних заходів задля безпеки мешканців нашої області, наприклад, закуповуємо спеціалізоване обладнання та техніку для рятувальників, піротехніків, водолазів та інших наших фахівців. Один із напрямків співпраці – це так звані м'які заходи, тобто спільні навчання в Україні та Польщі. Наші партнери – це рятувальники з міст Августів, Седльце та Люблін. Ми вчимося в них, а вони – в нас», – прокоментував Роман Багнюк. Наприклад, польські рятувальники переймають досвід українських колег, який вони здобули під час ліквідації надзвичайних ситуацій, пов'язаних із ворожими атаками, а для українців цінний досвід поляків у створенні добровільних пожежних команд у невеликих громадах.

Про проведення цього пізнавального заходу в міському парку Андрій Ломага дізнався в інтернеті: побачив анонс у соцмережах і вирішив відвідати «пикнік» разом із п'ятирічною донькою. «Донечка любить гратися з іншими дітьми, тому я вирішив, що тут їй буде цікаво. Вважаю, що такі заходи для діток варто проводити, адже важливо прищеплювати їм правильні цінності, ознайомлювати з тією місією, яку в цей непростий час несуть наші рятувальники», – наголосив він.

«Пікнік з рятувальниками» в центральному парку Луцька організувало Представництво Спільного секретаріату Програми Interreg NEXT Польща-Україна 2021-2027 у Львові у співпраці з Державною службою з надзвичайних ситуацій України та Луцькою міською радою за участю проектів, які реалізують разом українські й польські рятувальники.

Текст і фото: Ольга Шершень



Zadanie współfinansowane
ze środków Kancelarii Senatu



Projekt „Polska Platforma Medialna – Ukraina 2025-2027. Dofinansowanie Redakcji Monitor Wołyński” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja



Projekt „Polska Platforma Medialna – Ukraina 2025-2027” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/-ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Senatu

Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach sfinansowania opłaty Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polską i Polakami za granicą w 2026 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw.

Projekt współfinansuje Kancelaria Senatu RP.

Projekt pod nazwą
«Польська медійна платформа – Україна 2025–2027. Фінансування редакції «Волинський монітор»
реалізує фундація «Свобода і демократія».

Публікації відображають лише погляди автора/ів і не представляють офіційну позицію Кancelарії Сенату.

Видавець: ГО «Волинський монітор»
Шеф-редактор: Валентин ВАКОЛЮК
Головний редактор: Анатолій ОЛІК
Коректор: Ольга ШЕРШЕНЬ, Пётр КОВАЛІК
Перекладач: Світлана ПИЗА, Наталя ДЕНИСЮК
Снівраця: Габрієля ВОЗНЯК-КОВАЛІК,
Веслав ПІСАРСЬКИЙ, Ядвіга ДЕМЧУК

Газета «Волинський монітор»
43025 Луцьк, вул. Крилова 5/7
monitorwoylinski.com
tel.: +38 067 709 29 49
mail: monitorwoylinski@gmail.com
facebook.com/MonitorWoylinski
x.com/MonitorWoylinski

Ідентифікатор медіа: R30-01239,
рішення № 803 від 31.08.2023 р.
Тираж: 1400. Замовлення: 1378
Друк: ПП «Волинська друкарня»
Луцьк, пр. Соборності 11а.
Друк офсетний
Формат А3

Monitor
Wołyński

monitorwoylinski.com